Rok 1869. Kraków, Wtorek 23 Marca. Nr. 19.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie	8 centów,
Każde następne umieszczenie	5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia	30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wollzeile Nr. 9. — Oppelik. Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Wieści o potrójném przymierzu.

Powtarzające się uporczywie, pomimo wszelkich zaprzeczeń, wieści o bliskiem a nawet nastąpionem już zawarciu przymierza francuzko-austrjacko-włoskiego, wymagają koniecznie bliższego zastanowienia się nad tem przymierzem, którego możebności, bądź na teraz, bądź w bardzo niedalekiéj przyszłości, zaprzeczyć niepodobna, ze względu na fakt widocznego zbliżenia się pomiędzy trzema wspomnionemi państwami, jednogłośnie przyznawany przez wszystkich.

W obecnym ustroju Europy, zawarcie przymierza jest zapowiedzią wojny. Czasy świętych przymierzy, mających na celu jedynie zabezpieczenie narzuconego jakimś traktatem porządku, i zachowanie w powadze i potędze zasady autokratycznéj, już przeminęły. Przymierze więc potrójne, gdyby do niego przyszło, zapowiadałoby wojnę.

Gdyby trzy sprzymierzone mocarstwa położyły sobie za cel wystąpienie przeciwko Prusom, osłabionym poprzednio przez wyjednanie neutralności Moskwy, wojna taka nie byłaby wstanie przynieść dla Europy tych korzyści, jakie w obecnem jéj położeniu przynieść powinna, pozostawiłaby nierozwiązanemi większą część palących kwestji, a dla nas polaków byłaby tylko nową okazją do zamanifestowania owéj łatwości łudzenia się i budowania zamków na lodzie, z jakiéj słusznie czy niesłusznie słyniemy. Mogłaby ona tylko powrócić Austrji dawny wpływ i przewagę w Niemczech, osłabić Prusy i ze sprzymierzeńca moskiewskiego uczynić je jak były dawniéj wazalem Moskwy, a tym sposobem w niczem nie uchylić ani nie oddalić niebezpieczeństw jakie Europie od téj ostatniéj zagrażają.

Nietylko my polacy, ale wszystkie ludy wchodzące dzisiaj w skład Austrji, nie mogłyby sprzyjać tego rodzaju krwawemu starciu, na którem w razie zwycięztwa któréjkolwiek strony, niebezpieczeństwa tylko zagrażaćby im mogły. Zwycięztwo Austrji i powrócenie jéj potęgi i wpływu w Niemczech zwróciłoby ją zupełnie z téj drogi na jaką weszła, a na któréj mimo oporu centralizujących niemców, jest nadzieja, że kiedyś dojdzie do względnego zadowolenia składających ją ludów. Zwycięztwo Prus, jakkolwiek w obec tak utworzonego przymierza nieprawdopodobne, wyszłoby na korzyść Moskwy, względem któréj Europa największe i najsłuszniejsze ma obawy.

Moskwa w takiem położeniu rzeczy nie ma powodu drożyć się z neutralnością, która jéj w żadnym razie wielkich szkód przynieść nie może, a w obecném położeniu byłaby dla niéj o wiele korzystniejszą od wojny, do któréj dopiero za lat parę będzie zupełnie przygotowaną.

Naszém zdaniem zatem, przymierze franko-austro-włoskie, obliczone na uzyskanie neutralności Moskwy w wojnie z Prusami, jak z jednéj strony byłoby błędem politycznym trzech mocarstw, tak z drugiéj nie przedstawia żadnego punktu, któryby je mógł sympatycznem dla nas polaków uczynić.

Wcale inaczéjby było, gdyby zapomocą tego przymierza, udało się zmusić Moskwę do otwartego wystąpienia za Prusami, lub gdyby sprzymierzeni wystąpili wprost przeciw niéj, bez względu na to czyby się udało uzyskać neutralność pruską, czy też przeciwnie wybuch wojny wywołałby przymierze prusko-moskiewskie. Wojna Europy z Moskwą, do któréj, jak to stokroć już dowiedziono, w każdym razie przyjść musi, a im prędzéj przyjdzie, tym lepiéj, wojna taka załatwiłaby i rozwiązała stanowczo mnóstwo kwestji pojedynczych, które prędzéj czy późniéj krwią Europę zalać muszą, i byłaby zdolną położyć zaporę zozwielmożnieniu się przyszłemu moskiewskiego kolosu.

Austrja błędnie sympatje i dążenia swoje kierująca ku Niemcom, w takiéj wojnie jedynie ocalenie i zabezpieczenie swego bytu znaleźć może, a naszą rolę w téj walce, rolę przedniéj straży w krucjacie, do któréj dziesiątki lat Europę wzywamy, zdaje nam się, że każdy polak rozumié, bo pod tym względem dwóch zdań w Polsce nie ma.

Oburzamy się i gorszymy częstokroć niewłaściwością broni, jakiéj w polemice dziennikarskiéj używają u nas niektóre pisma, przyznać jednak wypada, że czytając rzeczy drukowane nieraz w pismach obcych, w takiéj np. *Breslauer Zeitung* możnaby bardzo optymistycznie patrzéć na nasze pod tym względem stosunki.

Do sposobu, w jaki nas zaczepiła *Breslauer Ztg*, przyzwyczaiły nas dotychczas tylko dzienniki moskiewskie, a mianowicie te z nich, które do krańców zaciekłości dochodzą przeciw wszystkiemu co polskie.

Breslauer Ztg pisze między innemi:

„Stronnictwo *Kraju* zdaje się zajmować nietylko polityką dziennikarską, ale nadto pewnemi tajnemi agitacjami, za które mu w Wiedniu zapewne wdzięczni nie będą. Jak się dowiadujemy z dobrego (!) źródła, ludzie *Kraju* nietylko utrzymują stosunki z pewnemi polskiemi komitetami emigracyjnemi za granicą, ale nadto obecnie pracują nad pewném „zbliżeniem i porozumieniem“ z węgierskiém stronnictwem skrajném, którego naczelnikiem jest jak wiadomo Kossuth. Co ma mieć na celu podobne „zbliżenie i porozumienie,“ zaprawdę nie trudno odgadnąć, i rzeczywiście pewne symptomata przemawiają zatem, że powyższe twierdzenie niezupełnie jest nieuzasadnioném.“

Jako taki symptom jedyny, podaje *Breslauer Ztg*, że „polscy ultranarodowcy, którzy z małemi odcieniami wszyscy trzymają się polityki *Kraju*, uparcie obstają przy znanéj rezolucji sejmowéj.“

Brak nam doprawdy wyrazów na określenie podobnego wystąpienia *Gazety wrocławskiej*, i w słowniku przyzwoitéj polemiki dziennikarskiéj naprożnobyśmy ich szukali. Szczęściem wierzymy, że z jednéj strony prawa obowiązujące w Austrji, a z drugiéj zdrowy rozsądek ogółu i jednostek, ochronią nas od upragnionych delatorom następstw téj oburzająco-niecnéj, a bezsilnéj i w gruncie śmiesznéj d e n u n c j a c j i.

W pierwszym zaraz numerze wypowiadając wyraźnie i jasno nasz program narodowy, polski, odebraliśmy prawo komukolwiek posądzania nas o agitacje tajemne. Żaden też dziennik moskiewski aż dotąd o nic podobnego nas nié posądził, smutną tę rolę pozostawiając *Breslauerce.*

Do słów dawniéj wypowiedzianych nic dziś dodawać nie potrzebujemy w odpowiedzi na nędzne podszczuwania *Gazety Wrocławskiéj*, winniśmy tylko przy téj sposobności oświadczyć, że emigrację naszą uważamy jako część narodu, i z tego powodu mamy dla niéj też same uczucia miłości bratniéj, jakie mamy dla wszystkich w ogóle rodaków, a dla jéj wyjątkowego, bolesnego położenia najwyższą sympatję i szacunek. Mimo to przecież z żadnemi korporacjami emigracyjnemi nie zostajemy w stosunkach, i jesteśmy najmocniéj przekonani, że emigracja, jakkolwiek jéj głos w sprawach krajowych zasługuje na uwagę, do narzucania swego kierunku narodowéj opinji i dążeniom ani w zasadzie nie ma prawa, ani go faktycznie nie rości.

Zwracamy uwagę czytelników, że po raz drugi już na tem miejscu przychodzi nam odpierać niegodne insynuacje *Gazety Wrocławskiéj*. Sądzimy, że ta powtórna odprawa, jeżeli nie doprowadzi do upamiętania organu, który się nie waha plamić swych szpalt tego rodzaju artykułami, nas przynajmniéj uwolni od obowiązku podnoszenia i zbijania potwornych a więcéj jak złośliwych kłamstw i bredni *Breslauerki*.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(....) **Warszawa** *18 marca.* „(Kor. Kr.“) Zwykłym obyczajem korespondentów mógłbym się uskarżać na posuchę pod względem wiadomości, chociaż na dworze wilgoć i roztopy; nie chcę wszelako powtarzać tych pospolitych narzekań, a w braku przedmiotu do korespondencji, chcę się odbijać na innych korespondentach, mianowicie do dzienników niemieckich. Posądzam bowiem tych panów, że w podobném jak ja znajdując się położeniu, brak rzeczywistych wiadomości zastępują wymyślonemi przez siebie samych bajeczkami.

Jeden np. do *Augsburskiéj Gazety* pisze, że włościanie w królestwie składają się na pomnik dla cesarza. My dotąd nie mamy o tém żadnych wiadomości. W cesarstwie nawet dotąd nie pomyślano o stawianiu za życia pomników carowi. Objawy wierno-poddańczych uczuć ograniczały się na adresach, fundacjach dobroczynnych i stypendjach, kaplicach i lampkach przed obrazami świętych. U nas komisarze kazali włościanom podznaczać gotowe adresa, znosić składki na obrazy świętych prawosławnych i na lampki, a jakkolwiek włościanie wdzięczni być mogą za otrzymane reformy, do płacenia przecież skłonni nie są, przeciwnie, nawet narzekają na podatki co rok powiększane. Wymysł lampek zdaje się tylko już w Moskwie jest praktykowany, bo nigdzie w ucywilizowanym świecie w podobny sposób nie uwieczniają pamięci szczęśliwych wydarzeń. Łóżko dla jednego chorego w szpitalu, stypendjum dla niezamożnego ucznia — jest istotném dobrodziejstwem; ale lampka gorejąca przed obrazem, tylko składom oleju pożytek przynieść może. Gdzie oleju w głowach brak — dolewają go do lamp.

Inny korespondent do *Ostsee Ztg* donosi, że właściciele majoratów zobowiązani być mają do siedzenia w majątkach, przyjmowania rządców moskali lub niemców i t. p.

Że zamiarem rządu jest o ile można moskwiczenie kraju, czyli wprowadzanie jak najwięcéj żywiołów moskiewskich; że za jeden z dzielniejszych środków ku temu uważają rozdanie majoratów moskalom; że parę lat temu w odezwie ministra sekretarza stanu — widoczną była myśl, iż właściciele majoratów powinni mieszkać w majoratach lub zarządzać niemi przez rządców moskali przynajmniéj, a tem przyczyniać się do wzmocnienia żywiołu moskiewskiego; to wszystko prawda, ale wyraźnego i ogłoszonego w tym przedmiocie dotąd rozporządzenia nie było, a choćby i nastąpiło to skutku nie odniesie, dwóch bowiem lub trzech właścicieli majoratów mieszka w nich, a rządców moskali w saméj Moskwie nie ma, bo tam niedawno jeszcze starano się o polaków, zkądże więc ich wziąć do Polski?...

Ten sam korespondent donosi, że termin prekluzyjny do wylegitymowania się ze szlachectwa ma być zakreślony do dnia 1 lipca r. b. Termin ten dawno już upłynął, a tylko w wyjątkowéj drodze, wojskowych lub nieletnich prawa do szlachectwa rozpoznawała heroldja a następnie rada stanu. Ze zniesieniem téj ostatniéj władzy, ustała możność nietylko legitymowania się, ale zatwierdzenia w prawach szlacheckich. Szlachectwo nabyte po ogłoszeniu prawa o szlachectwie, jak szlachectwo moskiewskie uwalnia uszlachconych z ich potomstwem od wojska. Otóż i dawniéj synowie téj nowéj szlachty, chcąc się uwolnić od zaciągu, obowiązani byli tylko składać w kancelarji rady stanu metryki urodzenia, jako dowody pochodzenia od obdarowanego szlachectwem i otrzymywali świadectwa, na mocy których zyskiwali wyłączenie od wojska. Dziś nie ma władzy, któraby takie świadectwa wydawała, komisje rekruckie dowodów pochodzenia nie chcą rozpoznawać i tym sposobem szlachtę nową i starą biorą w rekruty.

Po takich sprostowaniach cudzych korespondencji chciałbym wam jednak coś nowego posłać.— Otóż chyba to, że nadzorca komory Pepłówek na granicy pruskiéj drapnął z 18,000 rubli za granicę; że Jakimowski (moskal), przedsiębiorca konserwacji dróg bitych, budowy cerkwi na Pradze, konkurent do wszelkich licytacji—żeby złapać jakie odstępne—mimo korzystnie prowadzonych interesów przehulał się, jak mówią moskale, zarwał bank i wiele prywatnych osób, i drapnął niewiadomo gdzie, zostawiwszy dzieci na łup wierzycielom; bo żona — bardzo piękna pani, która w moskiewskim świecie wielkie miała powodzenie — naprzód zemknęła do Petersburga.

Świetne rauty idą jedne za drugiemi; teatr zawsze pełny, a wszyscy utyskują na biedę, i bieda jest. Oprócz naszéj ludności miejskiéj coraz więcéj przybywa nieszczęśliwych litwinów, wołyniaków, ukraińców, wracających z Syberji. Z początku bardzo się zajmowano nimi, ale jak to u nas, tylko z początku umiemy się brać żywo do rzeczy; potém zapał stygnie jeszcze prędzéj. Tak też i z tymi nieszczęśliwymi wygnańcami; jeżeli spółczucie nie ostyga dla nich, to czynna pomoc bardzo ustaje. — Choroby bardzo się powiększają, szpitale są przepełnione; chorzy, niemogący się pomieścić w łóżkach, leżą na ziemi, a tymczasem myślą o zwinięciu czasowego szpitala na Pradze. Za to chcą urządzić szpital specjalny dla dzieci.

W towarzystwie dobroczynności kłopocą się wyborami na prezesa z powodu zrzeczenia się téj godności przez p. Pusłowskiego. Proponowano jenerała Giecewicza, prezesa towarzystwa kredytowego, jako *personam gratam;* tymczasem jenerał podobno nie chce i nie może przyjąć wyboru — i niestety w Warszawie nie ma człowieka poważnego mającego miłość ludzi, wzięcie u rządu, bogatego, któryby kwalifikował się na ten urząd.

Na wiceprezesa proponują księcia Lubomirskiego, który niemałe już zasługi położył w towarzystwie dobroczynności, przez czas jakiś był główną jego dźwignią. On jeden byłby właściwym na prezesa, ale zapewne rząd nie zgodziłby się na to; dlatego chcą go mieć wiceprezesem przynajmniéj w téj nadziei, że i książę przyjmie to piękne posłannictwo, które do szczytu poświęcenia podnieść potrafi, a rząd wyborowi na drugie miejsce w towarzystwie sprzeciwiać się nie będzie.

Duchowieństwo nasze wygląda końca sprawy z kolegjum katolickiém w Petersburgu, które stanowczo sprzeciwiło się wprowadzeniu języka moskiewskiego do służby bożéj i na kazalnicę, i postanowiło rozwiązać się. — Kilku biskupów i administrator djecezji płockiéj nie wysłali delegatów do tego kolegjum, ale podobno są już silnie o to nagabani. List księdza prałata Sosnowskiego obiega tutaj i w kołach rządowych niemiłe sprawił wrażenie.

Przeniesienie zarządu spraw unickich do Petersburga smutkiem napełnia unitów tutejszych, i jak *Golos* upatruje w tém ważny akt zniweczenia autonomji mającéj zakończyć się usunięciem namiestnika, tak unici widzą w niém pogwałcenie wolności ich obrządku i krok jeden bliżéj do połączenia ze schyzmą.

Z Wołynia *16 marca.* („Korresp. Kraju.“) Chociaż dzienniki krakowskie do nas nie dochodzą jako z a d ż u m i o n e liberalizmem w przekonaniu każdego moskala a mogące nietylko czytelnika, u którego by je znaleziono, lecz wielu sąsiadów jego wyprawić na Sybir, niekiedy jeden numer *Czasu, Kraju* lub *Gazety narodowéj* zabłąka się do nas, aby wnet spłonąć na kominku.

W tych czasopismach zdarza się nam spotykać cyfry skonfiskowanych lub przymusowo sprzedanych majątków — cyfry, które się wam wydają p o t w o r n e m i a nas śmieszyłyby, gdyby nie było czego płakać i zgrzytać zębami. Są to liczby tak małe, że nawet w dziesiątéj części nie przedstawiają rabunku i systematycznego wywłaszczania.

Statystyczne wiadomości, podane przez rząd moskiewski, nie mają żadnéj podstawy; wierzyć im nie można; wszakże mam nadzieję, że będę mógł wam niedługo przedstawić cyfry wykazujące wartość rzeczywistą wydartych polakom majątków.

Tymczasem udzielę wam sposób, w jaki odbywa się oszacowanie dóbr. Oto przykład jeden ze stu. Pewien obywatel ocenił

PRAKSEDA.

POWIEŚĆ Z CZASÓW WOJNY TURECKIÉJ

przez

Edmunda Chojeckiego.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

Rudolf podczas podróży wtajemniczył przyjaciela w szczegóły swego położenia. Gerard zdawał się zafrasowanym. Niedowierzał obrotom perotów. Oddawna znał Stambuł na wylot i wiedział, czego się należało obawiać od gotowych na wszystko mieszkańców Pery i Galaty.

Błagał więc Rudolfa o niezmierną ostrożność; wylądował wraz z nim w Terapji i odprowadził go aż do rogu uliczki, która pogmatwana siecią przejść, ścieżek, sklepień i parkanów, wiodła do domu Bulusa. W chwilę potém wygnaniec stukał do drzwi marsylczyka.

Prakseda skoczyła mu na szyję. Wzruszenie tłumiło dziewczęciu głos w piersiach. Wykrzyki radosne, łkania od szczęścia, spojrzenia wytęczowane łzami rzewnego uczucia! Sierota przyjęła niecierpliwie oczekiwanego gościa, jak gdyby z grobu powstawał, jak gdyby ją samą wracał do życia.

Rudolf ujął obie jéj dłonie, utworzył biały z dwóch ramion naszyjnik, okrążający mu szyję, i cofnął się o krok pragnąc tym sposobem w jeden pogląd ująć całą osobę kochanki.

Zaledwie zdołał ją poznać. Uśmiech podziwu zmięszany z pewném szyderstwem, przewinął się mu po twarzy.

— Praksedo! — zawołał — na Boga! któż się poważył wystroić cię tak dziwacznie?..

Greczynka zawstydzona spłonęła krasnym rumieńcem.

— Strój ten mi nie do twarzy?.. tak sądzisz?..— rzekła zmięszana. — Tkanina przecie wytworna. Wybrała ją sama pani Bulusowa i kazała uszyć mi suknię na wzór strojów francuzkich.

— Pani Bulusowa, w istocie, zdobyła się sama na myśl szczególnéj téj maskarady?..

— Bynajmniéj! myśl ja powzięłam; ona zajęła się tylko krojem i uszyciem sukni.

Rudolf przypomniał sobie, że przedtém Prakseda raz już była zagroziła mu niespodzianką tego rodzaju i że zaledwie zdołał wybić jéj z myśli niewczesny zamiar.

— Dziwi mię — rzekł — że pani Bulusowa z zimną krwią przyczyniła się do popełnienia podobnego występku.

— Nie uwierzysz, jak ona dla mnie serdeczną; zaręcza, że wyglądam zupełnie na marsylską damę.

— Nieszczęśliwe dziecię!.. I tobie schlebia straszne to porównanie?

— Od dwóch dni wzdycham za tobą, w nadziei, że na mój widok pełen uciechy krzykniesz z podziwu.

— Krzyknąć, mogę tylko z rozpaczy, ze zgrozy!

— Dlaczego?..

— Posłuchaj! łatwo zrozumiesz. Kraj w którym miałaś szczęście przyjść na świat, wyzwala cię od niedorzecznych a szpetnych strojów naszych zachodnich kobiet. Suknia ta wzdęta jak dzwon pod twoją kibicią, stanik kleszczami tłoczący ci pierś, w porównaniu z rodzinnym twoim ubiorem, śmieszne to wynalazki lub narzędzia męczarni. Giętka jak kwiat na łodydze twa postać, ruchy twe wdzięczne, powabne nad wszelki wyraz. Patrz! teraz nie możesz nawet podnieść ramienia; saméj sobie wyrządziłaś piekielną krzywdę.

Prakseda rozkosznie zawstydzona, lubo na siebie gniewna, słuchała wymówek ze spuszczoną głową. Nagle srebrny, dziecinny śmiech rozległ się na jéj ustach; zawróciła na miejscu i znikła w przyległéj izdebce.

Rudolf słyszał świegot i szepty między dziewczyną a małżonką marsylskiego marynarza.

Niebawem, dziewczę, istny trzpiot, uchyliło trocha drzwi, pokazało naprzód piękną swą głowę przybraną krajowym zwyczajem, i następnie wbiegło do izby wyzwolone z francuzkiéj sukni, odziane w narodowy strój.

— Aż miło patrzyć!..— zawołał wygnaniec.— Wyspowiadałaś się z grzechu. Gdybym cię mógł postawić przed jednem z owych wielkich zwierciadeł, jakich we Francji dostatek, pierwsza przyznałabyś słuszny z méj strony upór.

— Skoro tylko więcéj mię kochasz, tak jaką jestem w téj chwili...

— Nie mogę nigdy więcéj cię kochać. Zawsze cię kocham jednako, całém sercem.

— Dziękuję za dobre słowo; potrzebowałam go.

— Wątpiłaś o mnie?

— Niekoniecznie wątpiłam, ale dzień strasznie się wlecze na ciągłém oczekiwaniu. Tęsknota nastręcza niekiedy dobre, często złych myśli tłum. Teraz atoli gdy cię oglądam przy sobie, złe myśli uleciały jak sen. Wszystkie już zapomniane i niepowrócą.

— Lube dziecię, utyskujesz na mą nieobecność. Kogóż oskarżać? Czyliż sama niepragnęłaś zakryć przed światem twego ustronia?

— Zakryć, osłonić niezbadaną tajemnicą!.. Wolę wyczekiwać cię całe tygodnie niż wpędzić ich na ślady mojéj ucieczki. Stryj mój ma wiele pieniędzy; Chryzes gorszy od samego szatana. Jeden i drugi gotowi zabić cię bez miłosierdzia. Ach! gdyby mi tylko o siebie chodziło!..

— Nierozważne słowo, Praksedo! Bezpieczeństwo twoje stokroć mi droższém nad własne. Najmniejsza twoja krzywda podwójném dla mnie cierpieniem.

— Rudolfie! przebacz! — zawołała greczynka, cisnąc mu rękę w obu swych dłoniach. — Szaleństwem żalić się na twą nieobecność. Przeciwnie! więcéj lękałam się twego przybycia. Czy Palamed i Chryzes o niczém jeszcze nie wiedzą?

— Ani się domyślają.

— Dzięki Bogu! Niechże tak troszczą się nadaremnie, dopóki nie zdołamy wyrwać się na zawsze z tych przeklętych miejsc! Tymczasem, nie przychodź tu więcéj! Błagam cię! zaklinam! Przysięgnij!.. Dręczą mię straszne troski. Sił mi nie staje. Wszak prawda, że więcéj nie przyjdziesz?... Obiecałeś!. Mów!... Powiedz!..

Rudolf nie wiedział nawet, o co go zaklinała Prakseda. Przyrzekł, zaprzysiągł wszystko, o co prosiła. Głos dziewczęcia pieścił mu słuch, jak dźwięki lubéj muzyki. Cały jeden dzień wedwójnéj swobody widział przed sobą. Byłby pragnął wyciągnąć go w nieskończoność. Na twardych manowcach dotychczasowego bytu tak mało dotąd był spotkał podobnie szczęśliwych wytchnień.

Prakseda nie mogła odchwalić się starań, z jakiemi pielęgnowali ją Bulus i stara jego małżonka. Obchodzono się z nią, jak z umiłowaną jedynaczką, zgadywano jéj życzenia, starano się wzniecać w niéj chętki, wyłącznie dla uciechy uczynienia im zadość. Zaręczała, że ptasiego mleka tylko jéj braknie. Po chwili jednak, głęboko się namyśliwszy, wyznała, że od dwóch dni dokuczał jéj niedostatkiem przedmiot, niesłychanie konieczny, całe niezbędny. Kot pani Katarzyny w igraszkach po izbie stłukł był jedyne zwierciadło, jakie zdobiło skromne mięszkanie marynarza. Zebrano kawałki, posklejano je listewkami papieru i tak zręcznie się zawinięto, że zwierciadło zamiast pięknych rysów Praksedy, odbijało potworne oblicze.

Rudolf ocenił jak należało bezmiar domowéj téj klęski i przyrzekł nazajutrz za pośrednictwem jednego z marynarzy Gerarda, przysłać małe zwierciadełko, prawdziwie tureckie, nie większe od dna zwykłego kapelusza, oprawne natomiast w ramkę z czerwonego sukna, dzierganą złotem.

Na téj obietnicy, ku wieczorowi, usłyszał z serdecznym żalem ostatnie pożegnanie Praksedy.

Powrócił do siebie; serce mu biło od tylu słodkich wrażeń w dniu tym doznanych, myśl lubowała się marzeniem przyszłego szczęścia. Za jego to sprawą sierota wchodziła w świat nowych uczuć, pojęć, zachwytów, o jakich dotąd, zamknięta w więziennéj izdebce, nie miała żadnego wyobrażenia. Nowy Pygmalion przeglądał się w swoim posągu, widział w nim też same piękno, tęż doskonałość, jakiém natchnęła niegdyś swe arcydzieło starożytna Hellada; on tchnieniem miłości życie w niéj wywołał i wielmożył jéj ducha potęgą ideału kobiety, za jakim od dawna się uganiał. Jak dziecko, jak ptak na wiosnę, cieszył się bytem i błogosławił dzień, w którym się na świat narodził. — Kochał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

majątek swój ośmdziesiąt tysięcy rubli. Tak zwani *ponjatyje* t. j. znawcy uznali, że wartość tych dóbr dochodzi do siedmdziesięciu tysięcy rubli. Urzędnicy wyznaczeni *ad hoc* do oszacowania podali cenę tego majątku na ośm tysięcy rubli.

Od téj ceny zaczęła się licytacja, na którą oczywiście nikt z polaków nie przybył, gdyż polakom katolickiego i mojżeszowego wyznania dóbr w prowincjach naszych, jak wiadomo, kupować niewolno. Majątek ten sprzedano za dwanaście tysięcy rubli. Składał się zaś z tysiąca trzechset dziesiatyn, czyli około dwóch tysięcy pięciuset morgów doskonałéj ziemi. Wypada więc ztąd, iż sprzedano mórg mniéj niż po pięć rubli.

Dodajmy do tego, że na papierach, któremi płacą, traci się stosownie do ich rodzaju 20—30 pct., a można mieć wyobrażenie o zdzierstwie.

Nie koniec na tém. Kiedy odbierano kontrybucję, liczono 10 pct. od dochodu, wyprowadzonego z sumy nie przez rząd przedstawionéj jako wartość majątku, lecz według oceny obywatela, t. j. ze sumy ośmdziesięciu tysięcy rubli.

Inny majątek, złożony z trzydziestu tysięcy morgów, wzbogacony ogromnym lasem, fabrykami i wzorowemi budynkami, wynoszący w dzisiejszych nawet czasach najmniéj sześć miljonów złotych polskich wartości, sprzedano na drodze przymusowéj za sumę czterechset tysięcy rubli nominalnych. Właściciel zaś tego majątku nie był wcale w ostatnich rozruchach skompromitowanym, a sprzedaż tę uważano za najświetniejszą.

Pozornie nie jest to konfiskatą, ale tym sposobem wydartych majątków daleko więcéj przeszło w ręce moskali, niż za pomocą konfiskaty.

Stosuje się to zarówno do Wołynia, jak do Ukrainy, Podola i Litwy, gdzie zniszczenie na większą jeszcze odbywa się skalę.

(C) **Lwów**, *19 marca*. („Koresp. Kraju.“) Z rady miejskiéj. — Petycja do zboru ewangielickiego.

Na wczorajszém posiedzeniu naszéj rady miejskiéj rozstrzygnięto nareszcie ważną dla interesów miasta naszego sprawę nowych wyborów.

Zaledwie się dostateczna do prawomocności uchwał liczba panów radców zebrała, otworzył prezes posiedzenie z oświadczeniem, iż sprawa wyborów jako najważniejsza postawioną została na pierwszém miejscu porządku dziennego. Po krótkiém motywowaniu postawił referent wniosek, względem poczynienia stosownych kroków do rozpisania nowych wyborów do rady.

Zgromadzenie uznało za stosowne nie wdawać się w długie rozprawy nad wnioskiem, którego konieczność już oddawna przez publiczność naszą uznaną została, i uchwaliło go prawie jednogłośnie.

Nastąpiła potem sprawa przedłużenia stypendjum miejskiego dla malarza artysty p. Sidorowicza na rok jeden, celem kształcenia się w Wiedniu. Sekcja wniosła, aby przyznać stypendjum jeszcze na rok jeden, przeciw czemu p. Szuman całą siłą swojéj wymowy wystąpił, dowodząc, iż miasto więcéj już na p. Sidorowicza wydawać nie może, bo już i tak tytułem tego stypendjum wydało blisko 1,200 czy 1,500 złr.

Jeden z panów radców — podobno pan Slaski, postawił poprawkę do wniosku sekcyjnego téj treści, aby stypendjum dać, lecz żeby pan Sidorowicz w celu dalszego kształcenia wyjechał za granicę — gdyż w Wiedniu gdzie dotychczas przebywał przez lat kilka, już podobno niewiele się w sztuce malarskiéj będzie mógł nauczyć.

Gdy przyszło do głosowania, okazała się za wszystkiemi wnioskami mniejszość — co się wam może dziwném wyda — niemniéj jednak jest prawdą, za którą jako naoczny świadek ręczyć mogę. Dopiero przy przeciwpróbie okazało się, że większość była za wnioskiem pana Szumana. Dzięki tedy panu Szumanowi, tak utalentowany artysta jak pan Sidorowicz nie będzie się mógł daléj kształcić.

Po załatwieniu téj sprawy, chciał prezydujący podać jeszcze kilka drobniejszych spraw pod głosowanie, lecz nie przyszło do tego, bo znowu wskutek wydalenia się dwóch radnych z sali, nie stało kompletu.

Członkowie tutejszéj gminy ewangielickiéj mieli jak słyszę temi dniami na posiedzeniu, między sprawami odnoszącemi się do ich kościoła, uchwalić także podanie petycji do najwyższego zboru ewangielickiego, ażeby tenże, na opróżnione miejsce drugiego djakona przy tutejszym kościele ewangielickiem, przysłał osobistość władającą językiem polskim, i żeby odprawianie nabożeństwa w tymże języku było dozwolone.

Poznań, *18 marca*. (Koresp. „Kraju.“) Stosunki prasowe w Prusach w ogóle a w Poznańskiém w szczególności nie mogą się nazwać zbyt szczęśliwemi, i stanowią niewyczerpany przedmiot żalów i biadań opozycji parlamentarnéj i liberalnéj prasy. Między wielu innemi przedmiotami, zrzuconemi z porządku dziennego izby deputowanych w ciągu ostatniéj kadencji z powodu *drażliwości*, znajdował się też wniosek dra Ebertego, domagający się przekazania przestępstw prasowych wyrokom sądów przysięgłych. Dokładna znajomość szczegółów traktowania prasy polskiéj w Poznańskiém, przykład częstych konfiskat policyjnych naszego *Dziennika*, rewizji odbywanych w lokalach redakcyjnych, a nawet w prywatnych mieszkaniach współpracowników, niemożność w skutek tego pomówienia o wielu bardzo przedmiotach, o którychby mówić warto i trzeba w łamach wychodzących tutaj dzienników — wszystko to dostarczyćby mogło w razie ponowienia wniosku p. Ebertego w ciągu przyszłéj jakiéj kadencji sejmowéj — bardzo pożądanych i użytecznych wyjaśnień.

Teraz przystępuję do utrudnienia, i tak już wcale nie zachwycającego położenia prasy w Prusach, uchwałą najwyższego trybunału berlińskiego, wydaną przed kilkunastu dniami, uchwałą zawdzięczającą swój początek stosunkom prasowym *naszym*. Księgarz Merzbach, nakładca *Dziennika Poznańskiego*, nie chciał czy nie mógł nazwać w sądowém posłuchaniu autora skonfiskowanego i inkryminowanego artykułu. Paragraf 35ty prawa prasowego karze nakładcę oddanego do druku pisma (Druckschrift), skoro takowe zawiera treść karogodną, a nakładca przy pierwszém posłuchaniu sądowém nie jest w stanie wymienić autora. Przez osiemnaście lat od wydania prawa prasowego, tłómaczyła praktyka wszystkich sądów całéj monarchji pruskiéj, iż *Druckschrift* odnosi się tylko do książek, broszur, pism ulotnych wreszcie, ale że się nie może ściągać do dzienników. Uchwała najwyższego trybunału berlińskiego, występując przeciw podobnemu tłómaczeniu, rozciąga natomiast postanowienie § 35 prawa prasowego i na dzienniki; wypowiada zasadę, iż właściciel drukarni czyli nakładca ma obowiązek znania i wymieniania autorów artykułów zamieszczonych w dzienikach i pismach perjodycznych, a skazuje w skutek tego p. Merzbacha na karę pieniężną. Zasada ta jest tém niebezpieczniejszą, iż w razie trzechkrotnego skazania pisma, sądy mogą wydać wyrok skazujący nakładcę na utratę koncesji drukarskiéj; celem zaś jéj naturalnym i widocznym jest utrudnienie wydawnictwa dzienników, niepodobających się rządzącemu systemowi. Na uchwałę tę, rozciągniętą na całą monarchję pruską i wszystkim szkodliwą, narzeka jednogłośnie całe dziennikarstwo opozycyjne pruskie.

Równocześnie prawie zapadło inne postanowienie téjże saméj instancji sądowéj, oddające stowarzyszenia w Prusach, *politycznego* kierunku i charakteru, pod dyskrecjonalną władzę urzędników publicznego bezpieczeństwa. — Z téj drugiéj znów uchwały najwyższego trybunału, który, jak ztąd widać, w nadzwyczaj rzadkich razach dopuszcza tłómaczenia wątpliwych praw i postanowień w duchu liberalnym i anti-rządowym, mogłyby wyniknąć swego czasu następstwa paraliżujące działalność naszych komitetów i zebrań wyborczych.

Mówiąc właśnie o nich, przypomina nam się, iż niezadługo będą powołane do zwykłéj swéj czynności. Radzca regencyjny z Poznania Krieger, któremu w czasie wyborów do parlamentu północnoniemieckiego w sierpniu r. 1867 udało się wątpliwą większością 30 czy 40 głosów, zyskać przewagę nad kandydatem polskim, p. Wierzbińskim, i reprezentować w łonie ciała tego miasto Poznań i powiat poznański (co się nb. w lutym roku 1867 nie powiodło, bo zwycięztwo obróciło się wtedy na stronę wyborców polskich), — złożył deputacki mandat a niezadługo przyjdzie miastu Poznaniowi i powiatowi poznańskiemu złożyć wśród utrudnionych okoliczności nową próbę siły, noszącą u nas nazwę wyborów. Tyle pewna, że przy jakiéj takiéj czynności wszystkich a przy pewnym przynajmniéj udziale naszego duchowieństwa, zwycięztwo wyborcze rozstrzygnie się na naszą korzyść.

Z wiadomości codziennych i bieżących wypada nam wspomnieć przedewszystkiém rozporządzenie księdza arcybiskupa Ledochowskiego z dnia 5 marca r. b., zamieszczone w *Dzienniku urzędowym kościelnym*, przypominające „ważny dla całéj monarchji dzień urodzin królewskich“ i przepisujące księżom sposób obchodzenia uroczystości dnia tego po kościołach archidjecezji. Ksiądz arcybiskup odwołuje się w tym względzie do rozporządzenia wydanego przez poprzednika swego, księdza arcybiskupa Przyłuskiego, w r. 1860.

Towarzystwo (stare) ziemstwa kredytowego poznańskiego, wskazane, nawiasowo powiedziawszy, przez rząd na śmierć powolną, by ustąpić miejsca rozwijającemu się coraz bardziéj nowemu, niemieckiemu *Kreditvereinowi*, odbyło w miesiącu styczniu r. b., po złożeniu urzędu ze strony p. Marcelego Żółtowskiego, wybory na dyrektora jeneralnego. Przepisana statutami procedura jest tu taka, iż wyborcy delegowani przez powiaty przedstawiają trzech kandydatów, pomiędzy którymi królowi służy wybór. Kandydatami delegatów byli na ten raz pp. Stanisław Mycielski, Władysław Łącki i Stanisław Stablewski. Wybór królewski padł podobno (pewności jeszcze pod tym względem nie ma (na p. Władysława Łąckiego z Posadowa.

(L...i) **Wiedeń**, *20 marca*. (Kor. „Kraju“) Całe dziennikarstwo tutejsze wita dziś z nieudaną a prawdziwą radością ogłoszoną wczoraj w urzędowéj *Gazecie wiedeńskiéj* ustawę zaprowadzającą sądy przysięgłych, mające orzekać o winie obżałowanego przy wszelkich przestępstwach i przekroczeniach popełnianych za pomocą prasy, przy tak nazwanych „przestępstwach prasowych.“ Zamiast jednak podnosić z téj okazji nad miarę zasługi obecnego rządu, pozwolę sobie zwrócić uwagę p. Herbsta na to, że § 11 ustaw zasadniczych państwa o władzy sędziowskiéj, ustanawia sądy przysięgłych w zasadzie nietylko dla przestępstw prasowych, ale także dla politycznych, jak również dla zagrożonych ciężkiemi karami przestępstw, które ma oznaczyć ustawa. Ze zbytniemi więc pochwałami wstrzymujemy się, aż zasada w powyższym § 11 wypowiedziana w całości wejdzie faktycznie w życie. W każdym jednak razie czytelnicy *Kraju* zgodzą się zapewne ze mną, że przez zaprowadzenie sądów przysięgłych, choć w ciasnych jak dotychczas granicach, wolność polityczna znaczny krok naprzód zrobiła.

Izba niższa rady państwa zakończyła wczoraj czynności swoje przed świętami przejściem do porządku dziennego nad ustawą o pospolitém ruszeniu *(Landsturm)*.

Liczne wydziały i komisje gorliwie też w ostatnich dniach pracowały. Podkomitet zajmujący się sprawą rezolucji, miał w tym tygodniu kilka nawet posiedzeń, na których studja nad pojedynczemi punktami wreszcie ukończone zostały. Na odbytém onegdaj posiedzeniu tegoż podkomitetu ministrowie dali potrzebne wyjaśnienia i określili zapatrywanie się swoje na tę kwestję, poczém podkomitet przystąpił do merytorycznego traktowania sprawy rezolucji.

Jedna z tutejszych ultraliberalnych gazet oznajmia wprawdzie z pewném zadowoleniem, że podkomitet uchwalił już umotywowanie (?) przejścia do porządku dziennego nad rezolucją, ale to się z faktycznym stanem sprawy, w téj chwili przynajmniéj, nie zgadza, i jest tylko wyrażeniem najgorętszego ze strony tego dziennika życzenia.

Szczegołów o tém ostatniém posiedzeniu podkomitetu, mianowicie, jak wypadły owe dane przez ministrów wyjaśnienia, dotychczas nigdzie dowiedzieć się nie można; znać, że członkowie podkomitetu umieli tym razem lepiéj dotrzymać tajemnicy, nawet na odbytém wczoraj, ostatniém przed świętami, posiedzeniu koła polskiego, p. Ziemiałkowski ani słówkiem nie raczył dotknąć obecnego stanu sprawy rezolucyjnéj w podkomitecie. Panuje z tego powodu między polskimi delegatami pewne rozdrażnienie, które łatwo sobie można wytłómaczyć, zważywszy, że panowie delegaci udający się do domów na święta, z łaski p. Ziemiałkowskiego, nic innego na rozliczne pytania odpowiedzieć nie będą w stanie, jak tylko: „Rezolucja znajduje się w podkomitecie, gdzie ją pp. Banhaus, Waser i Schindler pilnie studjują.“

P. S. W téj chwili przed odejściem poczty — dochodzą mnie z pewnego źródła następujące o ostatniém posiedzeniu podkomitetu szczegóły. Pan Giskra po ogólnikowych zapewnieniach o najlepszych chęciach obecnego rządu dla polaków, oznajmił, że ministerstwo gotowe jest uwzględnić te punkta rezolucji, które drogą reskryptów ministerjalnych w życie wprowadzić się dadzą*); które jednak punkta ministerstwo uważa jako podpadające pod tę kategorję, p. Giskra bliżéj nie wyjaśnił.

O zmianach zaś w saméj konstytucji, czyli w tak nazwanych ustawach zasadniczych państwa, w myśl rezolucji galicyjskiéj, podług twierdzenia p. Giskry, i myśleć obecnie nie można.

Zapewniają mnie również, że ministerstwo radziło już nad tém, co wypadnie robić na wypadek, jeżeli delegacja polska z reichsratu wystąpi. Ma ono być zdecydowane rozpisać bezzwłocznie bezpośrednie wybory.

Wiedeń *20 marca*. Rada państwa rozjechała się na święta i w polityce zewnętrznéj rozpoczyna się cisza. Niektórzy członkowie polskiéj delegacji tak się spieszyli ponieść swoim wyborcom i rodakom wiadomość o świetnych widokach, jakie ma przed sobą rezolucja, że już przy głosowaniu nad ustawą o obronie krajowéj, która przeszła, jak wiadomo, większością tylko 14 głosów, dziewięciu ich doliczyć się nie było można. Byli to panowie Barewicz, Bodnar, Jakóbik, Landesberger, Makowicz, Monasterski, Morgenstern, Pfeiffer i Polański.

Prawo o układaniu list sędziów przysięgłych wchodzi w wykonanie z dniem ogłoszenia; sama zaś ustawa o sądach przysięgłych dla spraw prasowych w 45 dni od ogłoszenia, t. j. od 4 maja.

Wiedeńska *Debatte* pisze: „Następstwem zaprowadzenia sądów przysięgłych dla spraw prasowych będzie zapewne zniesienie stanu wyjątkowego w Czechach; zdaje się, że bowiem ministerstwo nie zechce utrzymywać tego stanu jednocześnie z zaprowadzeniem takiéj reformy, a nie ma żadnego prawnego środka odłożenia na późniéj zaprowadzenia tego prawa w Czechach.

Belgja.

Indép. belge donosząc o rozmowie p. de Laguerronière z ministrem finansów i z ministrem spraw zewnętrznych, dodaje, że jedyny punkt, który rozdziela jeszcze oba rządy, tyczy się zbadania projektów kontraktów, zawartych między kompanją wschodnio-francuzką, a kompanjami wielką luksemburską i leodyjsko-limburską. Gabinet tuilleryjski żąda, ażeby to zbadanie było punktem wyjścia układów obecnych, zaś gabinet brukselski dotychczas się na to nie zgadza.

Oba rządy wszakże wspólnie się zdecydowały na utworzenie konferencji, która się odbędzie w Paryżu, i która zajmie się zbadaniem warunków ekonomicznych całéj kwestji.

Carstwo moskiewskie.

Wprowadzeni w błąd przez czasopisma niemieckie, które podały pogłoskę o krokach uczynionych przez A. Hertzena, celem powrócenia do Moskwy, powtórzyliśmy ją za niemi; gdy zaś ta pogłoska zaprzeczoną została, pośpieszyliśmy zaraz z odwołaniem tego mimowolnego błędu. Dzisiaj znajdujemy w dziennikach list Aleksandra Hertzena, który uważamy za stósowne i sprawiedliwe podać tu w całości:

„Niektóre z rossyjskich dzienników podały wiadomość fałszywą o mniemanéj podróży, jaką miałem odbyć do Wiednia, celem wyrobienia sobie pozwolenia powrotu do Rossji, za pośrednictwem O. Rajewskiego. — Pańskie pismo powtórzyło tę pogłoskę; byłbym nadzwyczaj wdzięczny, gdyby redakcja zamieściła z mojéj strony energiczne zaprzeczenie téj wieści. Nie byłem wcale w Wiedniu, nie widziałem nigdy szanownego O. Rajewskiego, nigdy nie pisałem do niego, nie uczyniłem żadnego kroku, ażeby otrzymać pozwolenie powrotu do Rossji. Życzyłbym szczerze, jak każdy wygnaniec, widzieć jeszcze moją ojczyznę, ale nie wierzę, ażeby obecne okoliczności sprzyjały moim życzeniom.“

Mémorial diplomatique donosi, że pan Ignatjew ambasador moskiewski w Konstantynopolu, w sprawozdaniach do swego rządu tendencyjnie przekręcał wyrażenia posłów angielskiego i francuzkiego. Przynajmniéj ci ostatni, jak się dowiadujemy ze wspomnionego dziennika, podali z tego powodu reklamacje do swoich rządów.

Czy z tą sprawą nie stoi w związku urlop dany p. Ignatjewowi w tak niezwykłéj porze roku, — nie wiemy.

*) Że ministerstwo w ten sposób myśli załatwić kwestję rezolucji, o tém pisałem wam już w jednym z poprzednich moich listów.

Francja.

(*E*) **Paryż** *17 marca*. (Koresp. „Kraju.“) Niepokojące wieści o nieporozumieniu pomiędzy Francją i Belgją przybrały w ostatnich dniach tak drażliwy charakter, że nawet opinja publiczna w Anglji zbudziła się z dotychczasowego letargu, względem spraw kontynentalnych, i nad możliwemi następstwami téj kwestji zastanawiać się zaczęła. Obawa, aby sztandar francuzki nie zawisł przypadkiem na murach Antwerpji, wpłynęła natychmiast na wyrzeczenia się od lat kilkunastu tak wysoko sławionéj polityki nieinterwencji.

Wprawdzie, w łonie angielskiego gabinetu znajdują się mężowie stanu, dowodzący, że gdy Anglja poświęciła bez skrupułu Danję, aby miły pokój utrzymać, nie widzą powodu, dla któregoby o Belgję więcéj troszczyć się miała; większość jednak gabinetu innego była zdania, i rząd angielski w nader przychylnéj formie ofiarował spierającym się stronom swoje pośrednictwo.

Dzienniki angielskie żywo się tą kwestją zajęły: *Standard*, wojowniczy, przewiduje burzę i dowodzi narodowi, że polityka bawełniana jest dobrą i bardzo dobrą, lecz że czasami odstąpić od niéj trzeba. *Morning-Post* uspokaja opinję publiczną, wierzy w roztropność, umiarkowanie i polityczną mądrość cesarza Napoleona; przypomina całą wagę i całe znaczenie anglo-francuzkiego przymierza i całe z drugiéj strony niebezpieczeństwo nietylko dla obu krajów, ale i dla Europy, gdyby się ono dla błahéj przyczyny rozerwać miało; lecz mimo to konkluduje tém wymownym wykrzyknikiem: „na miłość Boga jednak, skończcie z tą kwestją co prędzéj.“

Pan de la Gueronnière przed wyjazdem do Bukselli, który nastąpił w sobotę wieczorem, powtarzał wszystkim, że kwestja belgijska nie istnieje wcale, że chodzi tylko o interes czysto ekonomiczny i handlowy. Twierdzenia te tém dziwniejszemi się zdawały, iż wiadomém było, że nowy ten dyplomata z bardzo stanowczemi planami do Paryża przybył i silnie w cesarskiéj radzie za niemi obstawał. Wdanie się Anglji, zmieniło widocznie kierunek polityki francuzkiéj w téj sprawie, i sprowadziło ją na grunt ekonomiczny, na którym bez wywołania burzy załatwione zostanie.

Czy załatwienie to zadowolni Francję, to rzecz inna. Rząd francuzki przyjął propozycję angielską, w myśl któréj ma być ustanowioną komisja międzynarodowa francuzko-belgijska, do rozstrzygnienia kwestji spornych powołana. Ale rząd francuzki domaga się, aby Belgja uznała w zasadzie układ kompanji wschodniéj z luksemburską, dowodząc, że jeżeli prawo tak gwałtownie przez rząd belgijski wniesione, miało na celu wyłącznie tylko obronę ekonomicznych interesów Belgji, interesa te na drodze układów za pomocą owéj komisji najzupełniej zabezpieczone być mogą. W gruniec więc rzeczy, pierwotne żądanie Francji zmieniło tylko formę, ale treść jego pozostała ta sama.

Tymczasem Belgja, dotychczas przynajmniéj stanowczo przyjęcia tego warunku odmawia, a pan Beyens, poseł belgijski w Paryżu, dał się słyszeć kilkakrotnie, że sprawa ta jest polityczną, i że Belgja na oddanie kolei luksemburskiéj pod zarząd kompanji wschodniéj zgodzić się nie może.

P. de la Gueronniere powiózł do Bukselli notę wyjaśniającą zapatrywanie się francuzkiego rządu na tę kwestję; w niedzielę zaraz miał dwie konferencje z ministrem spraw zagranicznych Belgji, i o ich rezultacie depeszą nadzwyczajną gabinet tuilleryjski zawiadomił.

Cokolwiekbądź, przypuszczać nie można, aby ta sprawa spowodować mogła jakie ważniejsze komplikacje. Cesarz Napoleon zbyt jest przezornym, aby przygotowując się do wojny z Prusami, miał się wplątać w sprawę, którąby oburzyła co najmniéj Anglję, a Prusom dała sposobność wystąpienia w obronie zagrożonéj Belgji, i przechylenia na swoją stronę opinji publicznéj.

Wystąpienie Hollandji w téjże saméj kwestji kolei żelaznych, ma istotnie tylko cel ekonomiczny na względzie; zawiązane już układy zakończą rzecz pomyślnie, rząd holenderski bowiem nie obstaje za niedopuszczeniem kompanji wschodniéj francuzkiéj do eksploatącji linji z Arlon do Amsterdamu, ale tylko wymaga pewnych zmian w taryfie. Różnica ta w postępowaniu dwóch sąsiednich rządów belgijskiego i holenderskiego w téjże saméj sprawie kolei żelaznych, najlepiéj wykazuje, że wystąpienie Belgji spowodowane jest względami politycznemi; Francja to zrozumiała, i ztąd tak groźną w pierwszéj chwili przybrała postawę.

Dzienniki francuzkie, zwłaszcza półurzędowe ciągle polemizują z pruskimi. Te ostatnie tak gwałtownie odpowiadają, że rząd tutejszy bardzo je często konfiskuje: tak np. *Gazeta Kolońska* od 20 lutego raz tylko jeden była wydaną; *Gazeta Vossa* zatrymano 5 numerów, *Nationnal i Volks-Ztg.* cztery razy, *Gazetę Krzyżową* trzy razy w ciągu ostatniego tygodnia. Jest to wskazówka usposobienia wzajemnego Prus i Francji, prawdziwa wojna dziennikarska, rozpalająca obustronnie umysły

Nowy wynalązek, z którym obecnie doświadczenia odbywają się, ma podnieść jeszcze znakomicie wartość francuzkiéj broni *chassepot*. Według twierdzenia wynalazcy, donioslość strzału o trzykroć zwiększoną by została. (?)

W niedzielę cesarz na publicznéj audjencji w tuilleryjskim pałacu przyjmował księcia Saldanha, pełnomocnego ministra Portugalji przy francuzkim dworze, przybyłego na miejsce odwołanego posła, hr. Avila. W poniedziałek zaś obchodzono rocznicę urodzin księcia cesarzewicza, który obecnie czternasty rok zaczął. Urodził się 16 marca 1856 r.

List papieża do arcybiskupa paryzkiego w r. 1865 pisany, stanowi niewyczerpany temat dyskusji dla dzienników wszystkich odcieni. Katolickie, ostro nastają na nadużycie, jakiego się dopuszczono, podając to poufne i sekretne pismo do wiadomości publicznéj, — liberalne, rozbierają treść listu aby wykażać, że zasady wyznawane w Rzymie nie dają się pogodzić z potrzebami nowożytnego społeczeństwa; półurzędowe zaś, dyskretne po więszéj części zachowują milczenie. *Public*, organ ministra stanu, w długim i zawiłym artykule, stara się podać autentyczność tego dokumentu w wątpliwość — dla jakich powodów, nie powiada wcale, może dlatego, że ich domyśleć się łatwo.

Paryż *18 marca. Corresp. Havas* donosi, że eksplozja na placu Sorbony, o któréj doniósł telegraf, spowodowaną była nagromadzeniem na jedném miejscu ogromnéj masy mieszaniny palnéj wybuchającéj, podobno aż 28 kilogramów, które właśnie pakowano celem wysłania do Tulonu.

Niebezpiecznéj téj substancji miano użyć do tak zwanych torpilli, i niedawno temu jeszcze ozdobiono preparatora krzyżem legji honorowéj.

Król Wiktor Emanuel telegrafował do hr. Vimercati, że p. Nigra powróci na swoją posadę. Spodziewają się teraz wszyscy utrzymania pokoju, *jusqu'à nouvel ordre*.

Rząd francuzki postawił jako kandydatów na wybory, obecnych członków większości.

W radzie stanu pracują nad ustanowieniem lepszych książeczek dla robotników. Sam cesarz się tą sprawą zajmuje bardzo gorliwie.

Pan Forcade de la Roquette miał atak apopleksji, ale powraca już do zdrowia.

Marszałek Forey ciągle bardzo chory i nie posiada już wcale przytomności zmysłów.

Cesarzowa Meksyku ma wyjechać w Pyreneje.

Tygodnik krakowski.

Nie wiem, czy mi uwierzycie, gdy wam powiem o cudzie, jaki się stał w zeszłym tygodniu. Chcę o nim obszerniejszą podać wzmiankę, choćby dlatego, aby podtrzymać upadającą wiarę w cuda. Objawienie tego cudu miało miejsce w odcinku *Gazety narodowéj*: zawzięta nieprzyjaciołka *Czasu*, niepokojąca go zwykle sieczną bronią dowcipu i złośliwości, i bombardująca go kartaczami wstępnych artykułów, naraz przemieniła się w gorliwą jego czcicielkę, gotową za wiarę w *Czas* kruszyć stalowe pióra i wylewać strugi atramentu. Cud ten stał się za pojawieniem się *Kraju*, któremu miałbym ochotę za to zapalić świeczkę, jak przed cudownym obrazkiem, gdybym się nie bał, aby mnie nie posądzono o herezję, któréj się we mnie i tak już domyśla wielki inkwizytor-korespondent, i nie rozciągnięto na torturach gazeciarskich. Gdyby sztuka czytania była pilniéj uprawianą przez ludzi zapełniających szpalty *Gazety narodowéj*, mniéjbym się bał potępienia, pewny będąc, żaden artykuł *Kraju* nie dał nikomu powodu do powątpiewania o religijném usposobieniu redaktorów; ponieważ jednak niewyraźne czytanie jest już chroniczną wadą *Gazety narodowéj*, zmuszony jestem dać tu jeżeli nie małe wyznańko wiary, to przynajmniéj kilka sprostowań i objaśnień.

Podejrzenia i wątpliwości religijne feljetonisty *Narodowéj* urosły zapewne na tym małym artykuliku z kroniki krakowskiéj, w którym zarzucaliśmy jednemu kaznodziei, iż politykę jak kontrabandę wnosi cichaczem na ambonę. To jak się zdaje, według feljetonisty było wykroczeniem przeciw zasadom katolicyzmu. Według tego pojęcia katolicyzm jest jak młode drzewko, przywiązane do kilku indywiduów niby do palików, z których upadkiem, runąćby naturalnie musiał. My w prostocie ducha pod katolicyzmem rozumieliśmy powszechność, całość idei, tymczasem według feljetonu domyślać się musimy, że katolicyzm to ks. G. lub coś podobnego, że trwałość jego więc zawisła jest tak od księdza G. jak i od istnienia Moskwy, „rzucanie się bowiem na kościół w chwili, gdy ten jest prześladowanym, jest krokiem niepolitycznym“ — mówi feljetonista. Z ustaniem więc prześladowania, a raczéj ustąpieniem Moskwy, co na jedno wychodzi, feljetonista uprawnia wszelkie rzucania się na kościół. Jest to ciekawe w swoim rodzaju wyznanie wiary — z zastrzeżonym terminem. Zdaje mi się, że podobne zastrzeżenie zastosować trzeba także do tego niespodziewanego umizgu *Gazety narodowéj*, jakim kokietuje poważny *Czas*, mającego na celu zawichrzenie „w kraju.“ Uzurpująca sobie panowanie nad prenumeratorami całéj Galicji, *Gazeta* zrobiła obecnie wielkie ustępstwo dzieląc się łaskawie rzędami z zasłużonym *Czasem*, nie może jednak oswoić się z tą myślą, że Galicja o *Kraju* myśleć zaczyna; dziwi ją, że „młody jéj kolega“ ani z piasku bicza ukręcić, ani gotowego używać nie umie.“— Dziwna rzecz, na co feljetoniście tak bardzo bicza potrzeba i czemu się tak o niego dopomina? My tym artykułem służyć mu nie możemy i odsyłamy go w tym względzie do innych dzienników, które w tym rodzaju polemiki doszły już do pewnéj wprawy; również przepraszamy go najmocniéj, że mu w niniejszéj kroniczce więcéj miejsca poświęcić nie możemy, mając jeszcze coś do powiedzenia o wypadkach miejscowych.

Chcę tu mówić mianowicie o uczcie pożegnalnéj dla p. Rapackiego, wyjeżdżającego do Warszawy na gościnne występy. Przy urządzeniu téjże zaszło małe nieporozumienie, które omal nie skończyło się — rozwodem. Szło o to, pod czyją firmą miała być spożywaną polędwica, czy resursy mieszczańskiéj, czy kasyna artystyczno-literackiego. Obrażona miłość własna, chęć inicjatywy, rozmaite słabostki ludzkie wystąpiły w pełnym rynsztunku do téj walki godnéj jakiego Homera. Szczęściem, że w sam czas przybył na plac boju pośrednik w postaci drwiącego śmiechu i rozbroił obie strony. Niedługo jednak może znajdzie się inny, poważniejszy powód do walki, a wtedy wszystkie dawne tajone pretensje i urazy wystąpią jak plamy na słońcu. Pomimo bowiem pochwał i kadzideł, jakiemi się durzą obie strony, widoczném jest pewne niedowierzanie w tém pierwszém cywilném małżeństwie, jak żartem nazwano połączenie się tych dwóch instytucji. — Członkowie resursy niechętnie patrzą na prerogatywy, jakie mają członkowie kasyna, a ci znowu usiłują zachować swoją odrębność i stworzyć sobie własne życie — działać na własną rękę. W tym celu zwołano już kilkanaście posiedzeń dla uradzenia, co czynić należy? — Projektowano różne prześliczne rzeczy, jak: wykłady popularne i odczyty dla wykształceńszéj publiczności, teatra, wystawę wszystkich obrazów Grotgera i malarzy krajowych, koncerta, utworzenie z dochodów kasyna funduszu ku wspieraniu artystów i literatów i t. d. i t. d. Postanowienie to zapisano zapewne w księdze dla wiadomości potomnych, bo współcześni, jak się zdaje, nic się o nich nie dowiedzą i nie zobaczą ich w cielesnych kształtach. — Z odczytów został nam szkielet projektu, który każdy omija milczeniem, przedstawienie teatralne na rzecz kasyna odłożone na czas nieograniczony, wystawa ograniczyła się do kilku obrazów Grotgera; jedynie sekcja muzyczna dała znaki życia, urządzając koncerta, któremi uraczyła się publiczność nasza, jak to poprzednio wspomniałem. — Przy takiéj oszczędności objawów życia, odrębność kasyna zakrawa nieco na śmieszność. Pozostają tylko dwie drogi: albo się zlać zupełnie z resursą, albo czynami powiedzieć miastu: jesteśmy. — Słowa nie wystarczą tutaj, słowa są smaczną przyprawą np. do uczty, przy któréj każdy próbuje głowy i języka. — Na ostatniéj uczcie mieliśmy dosyć próbek tego rodzaju. Jedni mówili na cześć drugich, inni mówili o sobie, co może jest najbardziéj niewyczerpanym tematem. Mówki te podane były w streszczeniu pod rubryką rozmaitości; dla tego nie przytaczam ich tutaj; wspomnę tylko, że zbyt huczne oklaski nie pozwalały niektórym dokończyć swéj mowy. Złośliwe języki ręczą, że im to tylko na dobre wyszło, co do mnie nie powtórzę tego za niemi, posądzonoby jeszcze i mnie o złośliwość.

Kiedy mówię o resursie mieszczańskiéj, niepodobna mi zamilczeć o rzemieślniczéj, zwanéj „Postępem.“ Codziennie wieczorem, wracając do domu, spotykam pootulane panie, wracające pod silną eskortą mężczyzn to z odczytu, to z koncertu, to z teatru amatorskiego, urządzanego w salach „Postępu.“ Resursa więc od niedawna istniejąca, jest już w pełnym rozwoju i daje członkom sposobność przyjemnego spędzania wieczorów, nierozrywając związków familijnych, nie skazując płci pięknéj na nudy w domu, podczas, gdy brzydka na niwie zielonych stolików składa hołdy fortunie.

Na zakończenie dzisiejszéj kroniczki, wspomnieć jeszcze muszę o wypadku, który całe nasze miasto zajmował, a ulicę szeroką i stolarską zapełnił tłumem ciekawych. Radowano się zapewne i w niebie, według słów pisma św., z nawrócenia się jednéj owcy, któréj chrztowi przypatrywało się nietylko kilkanaście dziewięćdziesięcio-dziesiątek sprawiedliwych, ale nawet kilkadziesiąt owiec zbłąkanych w manowcach starego zakonu. Obecność ich przy tym obrzędzie napawała wielu pobożnych otuchą, że niedługo i na nich spłyną zdroje łaski i wiary. Podzielamy to pobożne życzenie i notujemy je tutaj dla wiadomości *Gazety narodowéj* i uspokojenia jéj obawy względem naszego wyznania religijnego i dusznego zbawienia. Wierzymy mocno, że nastaną kiedyś te błogie czasy, zapowiedziane przed wiekami, w których będzie jeden pasterz i jedna owczarnia, ale nie podzielamy wiary *Gazety narodowéj*, że powinien także być jeden tylko dziennik, używający monopolu w całéj Galicji i Lodomerji.

Hiszpanja.

Powstanie obecne w Hiszpanji, jest wynikiem jak się zdaje wniosku podanego przez stronników rzeczypospolitéj o zniesienie poboru wojskowego. Wniosek ten znalazł ogromne uznanie w niższych warstwach ludności.

Andaluzja, najniebezpieczniejsza prowincja hiszpańska w tych czasach przejścia, pierwsza ztąd wzięła pohop do zamanifestowania w krwawy sposób, jak jest nieprzychylną wszelkim rodzajom konskrypcji. Najgwałtowniéj objawił się jéj opór w mieście Xerez de la Frontera. Karliści nieomieszkali z tych zamieszek korzystać: w Paternie bowiem, w okolicy Mediny, zjawiła się ich banda z 900 osób z Miramonem na czele.

Zdaje się jednak, że energiczna postawa rządu i jedność kortezów, którzy — nie wyłączając nawet republikanów — wszyscy przyrzekli swoje poparcie moralne władzy wykonawczéj, nowym nieszczęściom zdoła zapobiedz.

Prusy.

Berlin, *20 marca. Voss Ztg.* dowiaduje się, że w ciągu bieżącego roku zajdzie wyrównanie 12 korpusów linjowych armji związku półn. niemieckiego, a to w ten sposób, że słabsze korpusy a mianowicie: IX, X, XI i XII będą wzmocnione o tyle, ażeby dorównały w sile pierwszym ośmiu korpusom. Utworzone zostaną, nowe 10 szwadronów 14 baterji konnéj artylerji i 18 kompanji artylerji forteczněj.

Na posiedzeniu sejmu związkowego 17 b. m. przedłożono projekt podwyższenia budżetu marynarki o 6 miljonów talarów.

Szwajcarja.

Zürich, *15 marca.* Tutejsze stowarzyszenie węgierskie obchodziło w dniu dzisiejszym rocznicę rewolucji. W uroczystości téj oprócz węgrów wzięli udział rozmaici cudzoziemcy.

Profesor Kinkel w bardzo długiéj mowie dowodził konieczności odbudowania Polski i ogólnéj walki przeciw Moskwie.

Rozmaitości.

Odczyty publiczne na korzyść towarzystwa bratniéj pomocy, odbędą się w sali towarzystwa naukowego, od dnia 7 kwietnia b. r. zacząwszy, dwa razy w tygodniu t. j. w poniedziałek i piątek. Udział w nich wezmą: pp. Henryk Schmitt, dr. Juljan Dunajewski, Wincenty Pol, dr. Karol Liebelt, dr. Maksymiljan Nowicki, Lucjan Siemieński i Karol Langie. Biletów dostać można w księgarniach W. Czecha, Friedleina, Trzecieskiego i Wilda, a w dzień odczytu od 5—6 godziny przy kasie. Bliższe szczegóły późniéj ogłosimy.

W sprawie szkoły św. Jana nadesłano nam list następny: — Należąc do liczby mnogich uczennic św. Jana, zachowałam dla tego szanownego zgromadzenia żywą przychylność, dola więc jego mocno mnie obchodzi, boż to jest jedna prawdziwie staropolska szkoła, która pod kierunkiem zacnych nauczycielek, pracujących nad wykształceniem duszy i serca panienek, wydała dobre chrześcjanki, wzorowe obywatelki, żony i matki. Cieszyłam się wzrostem tegoż zakładu, gdy przy nim umieszczony został kurs pedagogiczny, z niego to bowiem wyjść miały równie dobre nauczycielki. jak same obywatelki kraju; lecz jakże przeciwnie zmartwiła mnie odpowiedź ks. dyrektora szkół tamtejszych na artykuł umieszczony w Nr. 8 dziennika „Kraj," którą nie za obronę ale potępienie téj ważnéj instytucji uważać należy. Dziwi mnie najbardziéj twierdzenie ks. dyrektora, jakoby zaprowadzenie klauzury dla sióstr, miało służyć do podniesienia nauki, gdyż jak mówi ks. B., *odwiedziny* osób świeckich robią nauczycielkom przerwę w zatrudnieniu, a panienki w celach mieszkające, narażają na słuchanie niepotrzebnych rozmów. Sąd taki, rzuca złe światło na to zacne zgromadzenie, tym więcéj wyrzeczony przez tamtejszego dyrektora. Czyż w domach naszych, czy w zakładach naukowych prywatnych, panienki nie słyszą rozmów poważnych i przyzwoitych osób tamże uczęszczających? Czyż zasada pedagogiczna nie podaje towarzystwa rozumnego za środek do obudzenia i wyrabiania w młodzieży trafności w zdaniu i zdrowego poglądu na rzeczy? W klasztorze więc tylko miałyby bywać osoby gorszące swą rozmową panienki!

Téj krzywdy wyrządzonéj publicznie moim nauczycielkom przenieść bez odpowiedzi nie mogę. Pobierając nauki i mieszkając niegdyś w tym klasztorze przez lat 6 za ś. p. przełożonéj Aloizy Kłopotowskiéj, gdy nie było klauzury, stały panienki po celach wraz z siostrami; odwiedzały nas matki, krewne i przyjaciółki w godzinach wolnych od nauki, i nie było zgorszenia, przeciwnie, przekonawszy się one o porządku i troskliwości, jaką miano około naszego wychowania, zachęcały inne obywatelki do umieszczenia tamże swych córek. To też prawie z każdym rokiem wzrastała liczba uczennic; pensjonarek było nas przeszło 70, a w klasach, chociaż jeszcze kursu nie było, z okładem 400. Biednych sierotek ileż tam znalazło przytułek i wykształcenie, pod opieką prawdziwych aniołów opiekuńczych, a wszystkie prawie powychodziły na prawe obywatelki.

Przecież sam ks. dyrektor przypomina, że klasztor był *stworzony dla szkoły*, a zatem nie powinien być wzbronionym przystęp do mieszkania córek matkom, krewnym i przyjaciołkom. Ustanawianie klauzury nowéj, lub odgrzewanie dawnéj z r 1623, jest wzrostowi klasztoru a podniesieniu nauki wprost przeciwne w r. 1869, gdy stosunki towarzyskie, a tem samem i sposób wychowania kobiet zupełnie się zmieniły. Nic więc dziwnego, że taka ustawa wywołuje opór ze strony sióstr, które już do innéj reguły wchodziły, ten zaś sprowadza niezgodę, zły wpływ wywierającą na uczennice, a niekorzystne światło rzucającą na zgromadzenie, kiedy aż wystąpienie opinji publicznéj spowodowało.

Karolina z Przełuckich Wojnarowa.

Na medal unji lubelskiéj (bronzowy) złożyli: pp. F. N. z Brodów 2 złr. 50 c. (5 fr.), A. B. z Krakowa 5 fr.; razem z poprzedniem 50 franków.

Towarzystwo muzyczne „Muza" odbyło wczoraj nadzwyczajne posiedzenie, pod przewodnictwem byłego prezesa p. Eminowicza (który dla braku czasu złożył swój urząd), w celu wybrania prezesa i członków wydziału. Prezesem towarzystwa obrany p. Franciszek Trzecieski, poseł na sejm krajowy, założyciel wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. Viceprezesem p. Wilhelm Ciechanowski. Do wydziału wybrano pp Krywulta, H. Witowskiego, Fedorowicza, Siekierskiego, Józefa Goebla, Szporka i Kronenberga. PP.: A. Wopalka, i W. Bogdański, pozostali na dawnych stanowiskach jako dyrektorowie artystyczni. Dalszy obiór członków wydziałowych wypadł także korzystnie, tak, że spodziewać się należy, iż instytucja ta wkrótce podniesie się do pożądanego stanu.

Teatr amatorski. — W sobotę, w salach stowarzyszenia „Postępu," dano drugie przedstawienie amatorskie składające się z dwóch komedji jednoaktowych: *Pierwéj mama* i *Nieprzyjaciel kobiet.* Jakkolwiek teatra amatorskie nie podpadają krytyce, niech nam jednak będzie wolno powiedzieć, że amatorowie a między niemi niektórzy poraz pierwszy występujący, mianowicie też panie grały nadspodziewanie dobrze. Ostatnia zwłaszcza sztuczka poszła wybornie. Teatrzyk jest maleńki, zajmujący trzecią część nie wielkiéj salki, ale gustownie urządzony. Przeszło półtorasta widzów zajmowało salę, a gęste i rzęsiste oklaski i przywoływania, dowodziły, jak się dobrze bawiła publiczność. Należy oddać pochwałę zarządowi „Postępu," że tak szlachetną zabawą członkom towarzystwa umila wieczory.

Giełda w rozstroju. — Jeden z najgłówniejszych założycieli giełdy tutejszéj, a zarazem z najśmielszych graczy, poniósł tak ciężką klęskę, iż nietylko prawie całe mienie utracił, ale nadto pozostał dłużnym któremuś z banków i osobom prywatnym około 30,000 złr. Porażka ta, rozstroiła do tego stopnia graczy, iż od paru dni lękając się podobnéj kąpieli i topieli, zaprzestali grać prawie zupełnie.

Nadesłano. — W artykule moim o stanie Wieliczki wspomniałem, że główne studnie przechodząc przez wielkie przestwory, przy najmniejszém poruszeniu kasztów i słupów je podtrzymujących, przy ciężarze i drganiu pomp w nich obsadzonych, ulegną zniszczeniu, które zarazem uniemożebni pompowanie wody, czy to na osuszenie kopalni, czy też na jéj zużycie przez warzenie soli, rujnując te tak kosztowne przyrządy.

Dziś zapewne już widzieliście w nowém zdaniu sprawy o rzeczach zachodzących w Wieliczce, że inżynierowie wpadli na myśl wzmocnienia tychże studni za pomocą sztab żelaznych. Pomysł to pełen dowcipu ale nie inżynierski; sztaby gożdziami żelaznemi przybijane na ścianach z drzewa miękkiego, wilgoć i sól przesiąkające drzewo, zużyje i wnet one wypadać same będą. Wiele kosztu, pracy, zachodów, li tylko dla ułatwienia zawalenia się ścian studni i zniszczenia w nich ustawionych przyrządów.

Na wielkie złe potrzeba wielkich pomysłów a energicznie przeprowadzonych. Zmysł prywatny je tylko wynajdzie, bo jest wyrazem samodzielności, jak przeciwnie rozum urzędowy jest ograniczony formułką, ślepém trzymaniem się tradycji; dla niego wszelki objaw samodzielności jest ruchem, postępem, a tem samém rewolucją.

W uznaniu praw ekonomicznych, przewiduje rząd,—jeśli jest prawdą, że już stara się wydzierżawić wszystkie kopalnie i warzelnie soli, usiłując zbadać tę sprawę, — pewne zyski skarbowe, ale jest on daleki od pojęcia korzyści dla kraju, jakie mimo jego woli z téj zmiany wypłynąć mogą.

Nie dobrze zrozumiana ekonomicznie prawda wprowadza go na tę dobrą drogę, którą wykazałem, a obszerniéj udowodnił szanowny p. Chobrzyński, ale jedynie tylko nieudolność w zaradzaniu sobie wobec zalewu Wieliczki.

Tymczasem nim się targ o dzierżawę dobije, rządowi inżynierowie mają prawo wykonywać swe pomysły, a chociaż byli wspomnionym artykułem ostrzeżeni, zwiększają trudności i dla dzierżawców które ci atoli pokonać mogą sprężystością działania, ogromem środków niedostępnych pojęciu urzędowych uczonych. Pomiędzy nimi a temi ostatniemi zachodzi ta mała różnica, iż ci zastosowując umiejętność do położenia, umieją obrać drogę prowadzącą do celu, kiedy tamci chcą położenie zastosować do przepisów nauki, uważając książkę za nieodwołalny wyraz mądrości.

Niezrozumiane albo raczéj niepojęte zakończenie mego artykułu o stanie Wieliczki, a które powinno by być jasném dla każdego inżyniera, pominięto, niezwrócono na nie uwagi, może dla tego że po polsku pisane. Ja pewny siebie, pocieszam się tem, iż dzierżawcy w przeciągu 1½ roku wyświdrują sześć studni średnicy 1 metra, o silnych ścianach żelaznych łuków, i w jednym roku zaprowadzą warzelnie na produkcję 6,000,000 centn. soli, a w 2-ch lub 3-ch latach, całą swą dzierżawę wzniosą do 18,000,000 centn. wyrobu, przyspieszając lub opóźniając tę znakomitą ilość według konieczności potrzeb handlowych, przez wprowadzenie ulepszeń, czy to przez parowanie w tężniach dla zgęszczenia, czy też przez odparowanie sztuczne przyspieszając zkrystalizowanie się i wydzielanie soli. — Kraków, 21 marca 1869 r.

Maksymiljan Witkowski, inżynier cywilny.

Wypadek. — W niedzielę, chłopiec kilkonastoletni, wiozący zboże do młyna w Borku, przejeżdżając przez Wilgę, małą rzeczkę wpadającą naprzeciw skałki do Wisły, uniesiony przez wezbraną wodę, utonął. Naganném jest, że właściciel młyna, do którego zwożą ziarno ze wszystkich wsi pobliższych, nie wystawi mostku na rzece, którego brakowi przypisać należy ów nieszczęsny wypadek.

We Lwowie odegrano w niedzielę oryginalną sztukę, napisaną przez pp. A. Z. i W. S. pod tytułem: *Emigrant w Galicji.* Sztuka ta drukowaną była w odcinku „Dziennika Poznańskiego." Na zakończenie przedstawiono obrazy z żywych osób.

Koncerty p. Friemana zgromadziły dużo bardzo publiczności, artysta jednak nie wyszedł na nich korzystnie z powodu wysokiéj opłaty, za odstąpienie sali teatralnéj, złożonéj Königowi, dyr. teatru niemieckiego.— Na występy gościnne ma tu przybyć niezrównany komik warszawski pan Alojzy Żółkowski, mamy nadzieję, że dyrekcja teatru krakowskiego postara się skorzystać z przejazdu p. Żółkowskiego do Lwowa.

HOTEL SASKI *przyjechali:* dnia 21 marca. Stanisław Polanowski wł. dóbr z Galicji. Roman Koczanowicz wł. dóbr z Sandeckiego. Jan hr. Zamojski wł. dóbr z Warszawy. Stanisław Homulacz wł. dóbr z Galicji. Ludwik Górski wł. dóbr z Królestwa. Ludwika Terlecka wł. dóbr z Galicji. Franciszek Schoen urzędnik z Rzeszowa. Edward Stanowski wł. dóbr z Owczar. Stanisław Bogusz wł. dóbr z Galicji. Józef Jabłonowski wł. dóbr z Galicji. Zygmunt Michałowski wł. dóbr z Bukowiny Adam Uznański wł. dóbr z Galicji. C. Lessing kupiec z Kolonji.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Edward Hr. Bukowski z Kongresówki. Kondrat Fichauer z Galicji.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Józef Michałowski wł. dóbr z Łuczyc. E. Baron Larysz wł. dóbr z Słońska. Dominik Knesek wł. dóbr z Horowic. Rudolf Zawadzki wł. dóbr z Iwanowic. Aniela Kalaus wł. dóbr z Zagon. Albert Glenk kupiec z Górc. Henryk Lorenc Dr. medycyny z Semlina. August Rymelpfenig z Prus. Zygmunt Frycz kupiec z Wiednia. F. Burghard kupiec z Wiednia. Władysław Dobrowolski z Wiednia. Józef Tir kupiec z Paryża. Henryk Eichler kupiec z Prus. F. Seifart kupiec z Iserlon.

HOTEL NARODOWY *przyjechali:* Franciszek Wielopolski obywatel z Królestwa Pols. Ludwik Putiatycki wł. dóbr z Buszkowa. Antoni Lakow obywatel z Miechowa. Karol Gross wł. dóbr z Rybny

ZAWIADOMIENIA URZĘDOWE.

Licytacje.— Sąd obwodowy w Złoczowie sprzedaje dnia 20 kwietnia, 18 maja i 15 czerwca b. r. realności 284 i 286 w Złoczowie, ocenione na 8,061 złr. 44 cent.—Sąd powiatowy w Liszkach sprzedaje dnia 12 kwietnia b. r. grunt pod L. 25 i 24 w Nowejwsi szlacheckiéj, oszacowany na 680 złr.—Zarząd magazynów prowjantowych wojskowych w Stanisławowie, przyjmuje do dnia 22 b. m. oferty na dostarczanie siana i słomy dla wojska.— Sąd powiatowy w Bohorodczanach, sprzedaje dnia 13 kwietnia, 13 maja i 15 czerwca b. r., realność Nr. 404 w Łyścu, ocenioną na 130 złr.

Edykta.— Sąd powiatowy w Drohobyczy, wzywa Seliga Obersta do spadku po Wolfie Oberszcie. — Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs na majątek Tomasza Drewniaka, handlarza nafty, lamp, trumien i t p.— Sąd powiatowy w Ślemieniu, wzywa Stanisława i Franciszka Wnętrzaków, do spadku po Józefie Wnętrzaku.

Konkursa.—Posada weterynarza powiatowego w Suczawie, z płacą 600 złr. -- Posada dyrektora gimnazjalnego w Samborze, z płacą 1156 zł.—Posada adjunkta urzędów pomocniczych przy finansowéj dyrekcji we Lwowie, z płacą 630 złr. — W Stryjn posada praktykanta budowniczego z adjutum 400 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 marca (*Sprawozdanie izby kupieckiej*). — Przebieg intersów giełdowych w ubiegłym tygodniu był w ogólności zadawalniający. Papiery mniéj więcéj wszystkie postępując z wolna utrzymały tendencję ku podwyżce, i dopiero wczoraj wiadomości z Wiednia odebrane zwrot ku spadkowi kursów sprawiły. Bank franko-austrjacki założył filję w Aleksandrji pod nazwą Franko-wschodniego banku i doprowadziwszy do skutku połączenie z konsorcjum założycieli banku przemysłowego galicyjskiego, kredyt swój o tyle podniósł, że akcje jego w przeciągu ośmiu oni o 10 fl poszły w górę. Niespodziewany wypadek sprawił na giełdzie tutejszéj wielkie zamieszanie. Jeden z matadorów popadłszy w stagnację zawiesił wypłatę dyferencji, zarządzona atoli przez komitet likwidacja i układy z wierzycielami, rychłego uregulowania stosunków i zaspokojenia wierzycieli spodziewać się każą.

Lwów 20 marca. *(Ceny targowe).* — Pszenica korzec 170 f. 7 złr. — 7.50, żyto korzec 160 f. 4.75 do 5 złr, jęczmień korzec 140 f. 4.50—4.75, owies korzec 100 f. 2.80—3.10, kukurudza korzec 170 f. 4.30—4.40, hreczka korzec 140 f. 4.20—4.30, koniczyna korzec 180 f. 86.0 — 43.0, rzepak korzec 150 f. 9 50—10.0, lnianka korzec 150 f. 8.75,—9.0, groch korzec 180 f. 5 50 — 5.70, łój 100 cetn.30.50 do 31.0 potaż 100 cetn. 13.50—15.0, chmiel 100 cetn. 25.0 — 30.0, spiritus wiadr. 11.75—12.0.

Warszawa 20 marca. — Handel zbożowy na wszystkich rynkach Europy, pomimo zbliżającéj się pory nawigacyjnéj, w niczem się nie ożywia. W Londynie ceny ciągle się obniżają. Na targu berlińskim tylko ceny żyta się utrzymały. W Gdańsku interes w pszenicy słaby, żyto chętniéj kupowano. Płacono za pszenicę wyborową 260 fu. 7 rs. do 7 rs. 13½ kop. za ziarno średnie rs. 6 do rs. 6 kop. 60. Żyto dobre płacono najwyżéj rs. 4. kop. 80. Jęczmień kupowano na wywóz do Moskwy i płacono za 2 rzędowy rs. 4 kop 65; za 4 rzędowy rs. 4 kop. 20. Owsa ceny ciągle mocne płacono rs. 3 kop. 15 do 3 rs. kop. 45.

Okowita za garniec 92 kop.

Szczecin 18 marca, (Targ zbożowy). — Pszenica w miejscu 58 — 67 11/12; z dostawą w marcu 66, na wiosnę 65¾, w maju i czerwcu 66. Żyto w miejscu 49½—50¼; z dostawą w marcu 49¾, na wiosnę 49⅝. w maju i czerwcu 49⅞, w czerwcu i lipcu 50¼,

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 20 marca. Przy wyborach w peszteńskim komitacie przyszło do krwawego zajścia między wyborcami lewicy i skrajnéj lewicy. Protokół wyborczy został podarty, komisja wyborcza rozpędzona. Dotychczas obrano: 137 deakistów, 70 z lewicy, 38 skrajnych. Lewica zyskała 6, skrajna lewica 12 mandatów.

Zagrzeb 20 marca. Stosownie do postanowienia kroackiego sejmu, instalacja bana odbędzie się po świętach wielkanocnych na koszt kraju. Termin meldowania się dla jednorocznych ochotników z powodu spóźnionego ogłoszenia ustawy wojskowéj został przedłużony do końca kwietnia. — Sejm odroczył się z powodu świąt do 5 kwietnia.

Berlin 20 marca. *Kreuz-Ztg* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że układy pomiędzy Francją i Belgją w sprawie kolei żelaznych zakończą się z pewnością w sposób obie strony zadawalniający, co prawdopodobnie już nawet nastąpiło.

Berlin 20 marca. *Kreuz-Ztg* zaprzecza wiadomości, jakoby hrabiemu Usedomowi ofiarowano posadę poselską w Madrycie. Baron Werther powróci do Wiednia najpóźniéj po świętach wielkanocnych.

Bruksella 20 marca. Belgijski *Monitor* ogłosi jutro notę, zapowiadającą przyjście do skutku układów i zebranie się komisji po świętach wielkanocnych. Belgja nie poczyniła w układach o koleje żelazne żadnych ustępstw.

Paryż 20 marca. Sprawozdanie o budżecie na rok 1870 zostało rozdane deputowanym. Sprawozdanie to powiada, że rząd pragnie pokoju. Komisja budżetowa otrzymała ze strony reprezentantów rządowych uroczyste wyjaśnienie, że ani jedna okoliczność nie usprawiedliwia obaw wojny. Myśl pokojowa panuje nad całém położeniem rzeczy.

Public donosi, że rada ministrów nie miała dziś posiedzenia z powodu słabości cesarza, niczém jednak nie zagrażającéj. Cesarz dostał we środę wieczór grypy w skutek dłuższéj bytności na dziedzińcu tuilleryjskim w czasie próby odbywanéj ze światłem gazowém. Rada ministrów będzie miała posiedzenie w poniedziałek, a tego samego dnia cesarz będzie przewodniczył posiedzeniu rady państwa. (Zob. poniższy telegram. Red.)

Paryż 20 marca. Przedmiotem rozpraw ciała prawodawczego było przedłożenie kontyngensu wojskowego. Picard ganił ustawę wojskową i uzbrojenia Franji. — Haentjens mówił, że odpowiedzialność za obecny stan rzeczy spada na Prusy a nie na Francję. Marszałek Niel wyraził swoje zadziwienie, że prawo wojskowe dla bezpieczeństwa narodu nieodzowne, narażoném jest na podobne pociski. Daléj zaś mówił: ustawa wojskowa nadaje Francji potęgę, jakiéj dotąd nie posiadała; nowa organizacja jest już prawie ukończoną.

Na przypadek nagłego niebezpieczeństwa, wszystko w bardzo krótkim czasie byłoby w pogotowiu; korzystamy jednak z czasu, ponieważ nic się temu nie sprzeciwia. Niel żałuje, że do zamachu na podkopanie wojskowych instytucji obrano chwilę, w któréj widziemy upadek mocarstw i anneksje narodów dokonywane. Organizacja wojskowa bezwątpienia jest kosztowną, jednakże jest najwięcéj demokratyczną w całéj Europie. Nie trzeba zapominać, że Francja, chociaż obca nienawiści, najmniéj z wszystkich państw znosi obelgi, i że w jéj oczach byłoby największém nieszczęściem być obrażoną w chwili rozbrojenia. Ze zgrozą obaliłaby ten rząd, któryby ją na to naraził. (oklaski.)

Paryż 20 marca. Bezzasadna pogłoska, że cesarz zachorował na reumatyzm w lędźwiach, wpłynęła niekorzystnie na giełdę. Mniemana słabość cesarza nie przeszkodziła mu jednak przewodniczyć dzisiaj jak zwyczajnie radzie ministrów. Przecząca temu wiadomość w *Public* jest fałszywą.

Paryż, 20 marca. W procesie dziennika *Cloche*, redaktor Ulbach został skazany na 6 miesięcy więzienia.

Londyn, 20 marca. Piszą z Yokohama 13 lutego, że reprezentanci zagranicznych mocarstw donieśli o skończeniu wojny domowéj.

Petersburg, 20 marca. Wielki ks. Mikołaj udaje się wkrótce na Kaukaz, a W. książe Włodzimierz jedzie przez Wiedeń do Włoch.

Waszyngton, 10 marca. Stany *Georgia* i *Delaware* odrzuciły poprawkę uprawniającą murzynów do głosowania.

Przegląd polityczny.

N. Pan wyjechał z Trjestu w sobotę o godz. 2 po południu. Wczoraj (w niedzielę) przybyć miał do Wiednia. Jednocześnie przyjeżdżają także pp. Beust, Taafe i Plener, dziś zaś ma się odbyć rada ministerjalna pod prezydencją cesarza, któréj przedmiotem będzie rezolucja galicyjska. Na przypadek gdyby delegacja polska ustąpiła z rady państwa, rząd ma rozpisać bezpośrednie wybory.

Obiegają pogłoski, że ministerjum cislitawskie na tegorocznych posiedzeniach sejmów koronnych ma zaprojektować sejmom zrzeczenie się prawa wybierania delegacji do rady państwa.

Na posiedzeniu sejmu związku północnoniemieckiego 20 b. m. w Berlinie, miało przyjść na porządek dzienny drugie czytanie ustawy wyborczéj, rozprawy zaś ostateczne odbędą się dopiero po świętach.

W sprawie ceł pobieranych za żeglugę na Elbie objawił kanclerz związku dość wyraźnie swoje zdanie, że Prusy silnie obstawać będą za zniesieniem tego przywileju.

France donosi, że ks. de Grammont odwiedził margr. Lavalette, a następnie miał posłuchanie u cesarza. Podobno pobyt p. Grammont w Paryżu trwać będzie dwa tygodnie. Ten sam dziennik zaprzecza pogłosce o przyjeździe do Paryża p. de la Tour d'Auvergne, posła francuzkiego w Londynie.

Pan Nigra 20 marca wyjechał z Florencji napowrót do Paryża.

W wiadomościach telegraficznych podaliśmy powyżéj w streszczeniu mowę marszałka Niela, mianą w ciele prawodawczém francuzkiém, a nie mogącą bez zaprzeczenia wpłynąć bardzo na pomnożenie pokojowych pogłosek, stawianych przeciw powtarzającym się ciągle wieściom o przymierzu franko-austro-włoskiém.

Jeden z korespondentów *Ind. bel.* donosi, że w zachowaniu się ks. Napoleona zaszła widoczna zmiana. Znany dawniéj ze swojego usposobienia pokojowego książę zbliżył się obecnie do tak zwanego wojennego stronnictwa.

Spodziewają się wkrótce przyjazdu vicekróla egipskiego do Francji, a to z powodu, że cesarzowa Eugenja objawiła zamiar zwiedzenia kanału suezkiego i Izmael pasza zamierza ja sam zaprosić.

Gazette de France podaje, że w skład komisji mającéj się zająć rozbiorem kwestji kolei żelaznych, wchodzić będą ze strony Francji: minister Gressier jako prezes, pp. Meurand, dyrektor wydziału handlowego w ministerjum spraw zagranicznych, Ozene, Franqueville i Barbier, a ze strony Belgji: minister handlu, książe Chimay i p. Fassiaux, dyrektor jeneralny belgijskich dróg żelaznych.

Według *Courrier d'Orient* wypadek ko ferencji wywołał w Atenach bardzo ni przychylne względem Moskwy wrażen Dziennik tamtejszy *Palingenesia* wyrzu rządowi moskiewskiemu, że przystał decyzję konferencji, po okazaniu tak sympatji grekom i rozwinięciu takiéj go liwości w sprawie przyłączenia Krety. „M skwa — dodaje wspomniony dziennik uchybiła swojemu posłannictwu i niełatw jéj będzie usprawiedliwić swoje postęp wanie."

Według *Corresp. du Nord-Est*, nota w słana przez rząd serbski do tureckieg o któréj donosiły dzienniki, nie jest b najmniéj grożącą, lecz tchnie umiarkow niem, i zapewne przez Portę wziętą b dzie pod uwagę. Serbja przypomina tyl Porcie obowiązek opuszczenia Zworni i Sakaru, stosownie do warunków trakta zawartego z komisarzami mocarstw op kuńczych po bombardowaniu Belgrad oraz „potrzebę usunięcia wszelkiego p wodu, który mógłby służyć za protest nowego starcia poddanych serbskich z t reckimi," jak to miało częstokroć miejs w różnych punktach zamieszkiwanych prz turków i serbów.

W Belgradzie przystępują do założeni banku narodowego z kapitałem 400,00 dukatów austrjackich, z których połow podpisał bank francuzko-węgierski w Pes cie, a drugą kapitaliści serbscy. W Be gradzie także odkryto bandę fałszerzy bank notów austrjackich złożoną z 5 czy 6ci osób, oraz zabrano przyrządy i fałszyw banknoty w sumie około 100,000 zł Wiadomość ta dała zapewne powód d bajki rozgłoszonéj przez pewien dzienni włoski o odkryciu nowego spisku na życi księcia Milana.

Mazzini miał pisać do swoich przyjació w Hiszpanji, że tryumf rewolucji hiszpań skiéj wyleczył go prawie z jego cierpie i odebrał odpowiedź, że wkrótce otrzym wiadomości, które mu zdrowie zupełni przywrócą.

Ostatnie telegramy „Kraju."

Paryż, 22 marca. Dzienniki donosz że cesarz zupełnie przyszedł do zd wia. Buletyn w *Journal officiel* wyk zuje jednozgodność rządu z komisj budżetową, która przyznaje, iż rzeczy wiście nie ma w Europie żadnego powo du do zawikłań. Pani Lavalette umarła —*Constitutionnel* zapowiada, że we wto rek ogłoszoném zostanie urzędowe o świadczenie w sprawie belgijskiéj.

Genewa, 22 marca. Zmowa drukarz żądających podwyższenia płacy, doznał poparcia ze strony międzynarodoweg stowarzyszenia. Z tego powodu panu wielkie wzburzenie.

Londyn, 22 marca. *Morning - Po* donosi, że w mającéj się wkrótce zebra konferencji paryzkiéj p. Frère Orbai weźmie udział. Należy się spodziewa pomyślnego załatwienia tego sporu.

Ostatnie kursa telegraficzne w Wiedni o godzinie 1½. — 5% Renta papierow —.—. — 5% Renta za maj i list. 62.75.— 5% Renta w srebrze 71.10.—Losy z r. 186 104.40. — Akcje Banku narod. 729. — Akcje kredyt. 299.20.— Londyn 125.—. Srebro 122.75. — Dukaty 5.88.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Od administracji dziennika „KRAJ."

Do dzisiejszego numeru załącza listy zwrotne na dziennik „Kraj", a razem zwraca się uwagę Szanow Prenumeratorów, aby — bacząc na runek w liście zwrotnym umieszczo że prenumeratę przyjmuje się tylko pierwszego do ostatniego ka dego miesiąca —raczyli zamawiać dziennik albo na całe miesiące, albo n całe kwartały, które liczy się, jak zwy kle: od 1 kwietnia, 1 lipca i 1 paździer nika. —

Sprostowanie. — Na pierwszéj stronnicy dz siejszego numeru, mylnie podano opłatę za odno szenie dziennika „Kraj" do mieszkania. Wynos ona w Krakowie 30 centów, a na przedmieściac 45 centów *na miesiąc.*

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 22 marca	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	63¼ —	62½ —
„ w srebrze	71 —	70 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	105 —	104½ —
„ „ „ 1864	127 —	126 —
Galic. obligacje indemn.	72 —	71½ —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	113 50	112 50
„ Kar. Ludwika 5%	99 75	98 75
„ „ „ II emis.	94 —	93 —
„ Czerniow. I 5%	80 50	79 50
„ „ 1867	87 75	86 75
„ „ 1868	85 50	84 50
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	232 10	231 80
Akcje kol. K. Lud. galic.	219 —	218 —
„ kol. czerniow.	185¾ —	185½ —
„ kol. Rudolfa	159½ —	158½ —
„ kol. siedmiogr.	160½ —	159½ —
„ kol. półn.-wsch.	151 —	150¼ —
„ banku narod.	730 —	726 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	151 —	150¼ —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ związkow.	— —	— —
Losy kredytowe	170 —	169 —

Papier	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	88¼ —	87½ —
„ „ „ „ II emis.	83½ —	82¾ —
„ likwidacyjne z kup.	71½ —	70½ —
Kolej warsz.-wied.	66 —	65 —
„ warsz.-bydg.	68½ —	67½ —
Ros. pr. z r. 1864	171 —	170 —
„ „ z r. 1866	170 —	169 —
Waluty:		
Srebro	123½ —	122½ —
Dukaty	5 95	5 85
Napoleondory	10 —	9 90
Imperiały	10 30	10 20
Courant pruski	183½ —	182½
Rosyjsk. ruble pap.	164½	163½
Wiedeń. 20 Marca.		
5% Łączny dług państwa	63 10	62 90
5% Pożyczka srebrem	62 85	62 70
4½% Metaliki	56 50	56 —
5% Oblig. indemn. Galic.	71 50	70 75
5% „ „ Bukow.	71 50	70 75
7% Pożycz. głodowa galic.	101 50	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	730 —	728 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	298 60	298 40
Kolei Ferdynanda	2290 —	2285 —
„ rządowej fr.-austr.	326 50	326 —
„ południowej	232 40	232 20
„ Cesarz. Elżbiety	179 50	179 —
„ Galic. Kar. Ludwika	219 50	219 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	185 50	185 —
„ księcia Rudolfa	158 50	158 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 90	100 70

Papier	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Banku narod. na W. A.	96 —	95 80
4% Galic. Towarz. kredyt.	78 —	77 75
6% „ Banku Hypot.	90 50	90 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	93 —	92 75
5% Boden kredit austr.	108 50	107 75
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	104 —	103 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	92 —	91 75
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	90 50	90 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	133 50	133 —
5% „ „ „ emis. 1867	131 —	130 50
5% „ połudn. na 500 fr.	113 50	113 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236 25	235 75
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 —	93 50
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 50
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 50	107 25
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	99 50	99 —
„ „ 2 emissja	94 —	93 50
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	80 75	80 25
„ Czern.-Suczawa „	88 —	87 50
„ Suczawa.-Jassy „	85 —	84 75
5% sr. księcia Rudolfa	90 75	90 50
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	209 —	208 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	95 75	95 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	105 20	105 —

Papier	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	106 50	106 25
„ z r. 1864 na 100 złr.	126 60	126 40
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 50	169 —
Żeglugi na Dunaju	97 50	97 —
Miasta Tryestu	— —	120 —
Budy	38 50	37 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	36 —	35 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	34 —	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	16 50	16 —
Rudolfa	15 75	15 25
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	—
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	104 25	104 —
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	104 60	104 40
3% Londyn za 10 f. szt.	125 —	125 —
2½% Paryż za 100 frank.	49 80	49 80
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 89	5 88
20-frank. sztuki	9 99	9 98
Rosyjskie imperjały	— —	—
Talar związkowy	— —	—
Srebro	123 —	122 75
Lwów. 20 marca.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	222 —	220 —
„ Lwow.-Czer.-Jassy	186 50	185 25

Papier	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	88 50	87 50
„ „ „ bez kup.	91 —	90 25
Obligi indemn. gal.	71 50	70 90
Dukat holend.	5 79	5 73
Dukat ces.	5 84	5 78
Napoleon d'or	10 —	9 88
Półimperjał ros.	10 20	10 5
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 75	121 50
Warszawa 20 marca.	Rs. k.	Rs. k.
Papiery:		
Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	88 37	87 87
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	83 29	82 79
Listy likwidacyjne	70 29	69 79
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	176 —	173 —
„ „ „ z r. 1866	173 —	170 —
5% bilety banku rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	126 —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	66 50	— —
„ „ warsz.-bydg.	69 17	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs	98 50	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	89 —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9.25	8.50		
„ biała „	85	9.60	9.10		
Żyto „	80	7.10	6.80		
Jęczmień „	70	6.25	5.75		
Owies „	50	4.30	4.—		
Tatarka „	75	6.25	6.—		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	7.—	6.50		
Fasola „	90	8.75	8.50		
Bobik „	90	5.25	5.—		
Wyka „	90	6.50	6.—		
Rzepak zim. „	75	— —	— —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	55.—	44.—		
„ czer. „	90	42.—	35.—		
Tymotka „	65	14.—	13.—		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o go dzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 prze południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczó

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południ

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 ran 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 ra 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g m. 45 rano, — z Wrocławia, Warsza Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po łudniu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 po p

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; 8 14 wieczór.

Do
pp. Natalisa i Józefa!

Bój zacięty!
Boże święty!
Mózgi suszy!
O Bismarka,
Mężów parka,
Kopje kruszy.
Jeden prozą,
Tnie jak łozą,
Przeciwnika;
Drugi wierszem,
Dłuższym, szerszem,
Się potyka.
O cóż idzie?
Gdyśmy w biedzie,
Precz poswarka!
Natalisie,
Waść chcesz w misie,
Zjeść Bismarka!
Adwersarza
To obraża,
Stąd ferwory!
Bismark ale,
Nie dba wcale,
O te spory.
Więc oręże,
Zacni męże,
Do rękawa.
Niech was raczej,
Okulbaczy,
Własna sprawa!

(83) *Saturnin.*

KAROL BUDWEISER
właściciel drukarni w Krakowie
przy Ulicy Grodzkiéj pod liczbą 107,

poleca swój

na wysoką stopę urządzony Zakład

zaopatrzony w najnowsze czcionki, odpowiednią liczbę maszyn i pras ręcznych, do wykonywania wszelkich w tym rodzaju robót. Przyjmuje do druku dzieła różnéj treści we wszystkich językach, broszury, czasopisma, illustracye, druki gospodarcze i kupieckie, cyrkularze, rachunki, weksle, cenniki, etykiety, karty wizytowe, adresy, afisze wszelkiéj wielkości tak czarne jak i w kilku kolorach, karty pogrzebowe i t. p.

Staraniem będzie tego Zakładu, ażeby obok cen umiarkowanych, wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić tak pod względem szybkiego, jako też starannego wykonania powierzonych mu robót. — Papier dostarcza się po cenach fabrycznych. (24)

Na Swięta
WINA, PORTER, ROZOLISY,
a mianowicie:

Wina górno węgierskie
białe i czerwone
półmiarowa flaszka po ct. 50. 60, 70, 80, 90 i 1 złr.
Maślarze i tokajskie stare
po złr. 1.20, 1.50, 2.50, 3, 3.50 i 4.
Wina austrjackie
po cent. 40, 50, 60, 70, 80 i 90.
Wina reńskie i Bordeaux
po złr. 1.60, 1.75, 2, 2.50 i 3.
Wina szampańskie białe i różowe
po złr. 3, 3.50, 4, 4.50 i 5.
Wina deserowe greckie i hiszpańskie
po złr. 2, 2.50, 3, 3.50 i 4.
Porter angielski Double browne Stout 67 c
„ „ Imperial koszowy 1 zł. 40 c.
Piwo okocimskie wystałe . . . . 16 c.
Rozolisy pół flaszki 30 c. — cała flaszka 56 c.

Przednie herbaty chińskie
a mianowicie:

Pecco Congo . . . . Nr. 1, funt 2 złr.
Pecco Souchong . . . . „ 2, „ 3 „
Zbiór majowy (czarna) . . . . . „ 3, „ 3 „
Mieszanka warszawska . . . . . „ 4, „ 4 „
Najprzedniejsza Pecco . . . . . „ 5, „ 5 „
Wysiewki z herbaty . . . . „ 1 „

Rodzynki, migdały i inne artykuły
jak najtaniéj, polecają

Markiewicz i Wojczyński
we Lwowie 75(3)T.
w Rynku pod „Morskim Rakiem“ l. 161.

Ogłoszenie przedpłaty
na
„GAZETĘ WIEJSKĄ“ dawniéj „PRZEGLĄD“
i
Przyjaciela Domowego,
które to pisma wychodzą na przemian co tydzień.

Wydawnictwo tych pism objął obecnie **Karol Widmann**.

Gazeta Wiejska zawiera krótkie *artykuły wstępne* o sprawach krajowych, zwięzły *przegląd* wypadków politycznych, dosłowną treść ważniejszych *ustaw krajowych, wiadomości handlowe, przemysłowe i gospodarskie, kronikę* krajową i zagraniczną.

Od 15go marca 1869 r. została jeszcze dodana osobna rubryka dla spraw *rad powiatowych i gmin.*

Niemniéj téż zawierać będą **Gazeta Wiejska**, zarówno jak **Przyjaciel Domowy** osobne rubryki dla spraw wszelkich stowarzyszeń, szczególnie zaś: *Towarzystwa wzajemnéj pomocy officjalistów prywatnych, przyjaciół oświaty ludowéj, wzajemnéj pomocy naukowéj, towarz. gospodarczych, stowarzyszeń przemysłowych, zaliczkowych, pożyczkowych i t. p. z całéj Polski.*

Przyjaciel Domowy stanowi niejako fejleton **Gazety Wiejskiéj** i zawierać będzie jak dotąd: powieści, życiorysy, wspomnienia dziejowe, poezje, osobny dział poświęcony naukom przyrodniczym, zastósowanym do gospodarstwa wiejskiego i domowego, wiadomości hygieniczne i rozmaitości. Wszystkie te działy będą zaopatrywane licznemi rycinami.

Nadto otrzymają szanowni prenumeratorowie premię litografowaną.

Prenumerata na obydwa pisma razem wynosi: 63(5)T.

Rocznie 4 zł. 20 ct. — półrocznie 2 zł. 10 ct. — kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Za dopłatą 50 ct. otrzyma każden szan. prenumerujący na drugi kwartał wszystkie numera „Przyjaciela Domowego“ wyszłe w I. kwartale.

Rocznik „Przyjaciela Domowego“ za r. 1868 kosztuje **1** zł. **50** ct. w. a.

Pieniądze prosimy nadsyłać do
Administracji Gazety Wiejskiej
w drukarni „Dziennika Lwowskiego.“

Aksamitów, półaksamitów, pluszów i aksamitek w różnych kolorach, i t. p.

Paletoty, Płaszcze i Kaftany damskie gotowe, Spodnice, Halki, haftowane Kołnierzyki i Mankiety i t. p.

W. EMINOWICZ
w Krakowie, 3(5)T.
Ulica Szpitalna Nr. 378 obok Małego Rynku,
poleca Szanownéj Publiczności i PP. Przedsiębiorcom zamiejscowym
swój
HANDEL
TOWARÓW BŁAWATNYCH,
oraz

WIELKI SKŁAD
HERBATY
prawdziwej chińskiej
ze zbioru ostatniego.

Zaopatrzony w wszelkiego rodzaju towary **jebwabne, wełniane i lniane, w dryle saskie, w wszelkie wyroby włóczkowe i bawełniane** sprowadzane **wprost z pierwszych fabryk** renomowanych tak austrjackich jako i zagranicznych, **zaś w herbatę** wprost ze składów Kjachtyńskich, jest przeto w możności **sprzedawania po cenach najumkiarowańszych.**

Zamówienia załatwia odwrotną pocztą.

Materye na kamizelki, Krawatki, Kołnierzyki, Mankiety Wstawki do koszul męzkich, Podszewki różnego rodzaju i t. p.

Serwety kaźmirowe, Szale i chustki wełniane, Chusteczki batystowe i lniane, pończochy i skarpetki i t. p.

KSIĘGARNIA
Józefa Czecha w Krakowie
poleca następne dzieła
po cenach zniżonych:

	zamiast złr.	ct.	tylko złr.	ct.
Konopacki, Chronologja dziejów polskich 2 tomy . .	3	66	2	—
Kohn, Drób, czyli chodowla ptastwa domowego z rycin.	2	50	1	75
Historja powszechna dla płci żeńskiej	3	—	1	50
Dr. Göhlinga, Lekarz i poradnik włościański . . .	1	—	—	73
Dr. Hufelanda Lekarz najtańszy domowy	—	50	—	20
Szokalski, Listy o patrzeniu i spoglądaniu	1	25	—	50
O bogactwach ubogiego i o nędzach bogacza	1	—	—	50
Kolman, O rolnictwie i ekonomji wiejskiéj z rycin.	2	50	1	50
Belke G. O owadach szkodliwych gosp. wiejsk. . .	2	25	1	—
„ O szarańczy i sposobach wygubienia	—	35	—	20
Proniewskiéj, Piosneczki Bogu na chwałę	2	25	1	—
A. Maliszewski, Pyłki, poezje	1	25	1	—
Prokopowicz, Pszczolarz dobry	2	25	1	50
Eynerling, Przewodnik do języka francuz. 3 tomy . .	7	—	3	—
Kotarski, Praktyczna uprawa buraków cukr.	—	60	—	30
Coste & Millet Sztuczne zarybianie rzek i stawów .	—	50	—	30
Jakubowski, Zasady gospodarstwa społecznego . .	1	50	—	80
Ostrowski, Listy z podróży do stepów Kirgis-Kajs., 2 t.	3	25	1	50
Płaczkowski, Pamięnik o Hiszpanii	1	75	1	—
Putiatycki, Theologia Moralis, 2 tomy	7	—	3	—
Rakowski, Pamiętnik z r. 1701	1	—	—	75
Waga, Historja polska dla młodzieży	2	50	1	50
Ziemioznawstwo powszechne z rycinami	6	—	3	—
Ostrzyhowski, Kleft, nowe poezje	1	75		75
Narbut, Pisma historyczne z 10 ryc.	5	—	3	—
Natura w swoich zjawiskach .	—	75	—	50
Nowosielski, Pisma krytyczno-filozoficzne, 2 tomy . .	5	—	2	50

	zamiast złr.	ct.	tylko złr.	ct.
Triplin, Dwa duchy, powieść .	2	50	1	25
12 ro cudownych dzieci . .	1	75	1	—
Lunatycy . —	3	—	1	50
Higiena polska z rycin. 2 tm.	8	—	4	—
Najnow. podróż do Danii itd., 2 tm.	4	50	2	25
Powrót z pod Berezyny . .	2	50	1	25
Korzeniowski, Stary kawaler	1	—	—	50
Dziewczyna i Dama	1	—	-	50
Kraszewski, Tenczyńscy, Dramat	2	—	1	—
Powiastki i Obrazki historycz.	2	—	1	—
Berwiński, Studja o gusłach, czarach itd., 2 tomy. . .	4	—	2	—
Bizardière, Bezkrólewie po Janie III	3	25	1	—
Cuvier, Historja nauk przyrodzonych, 5 tomów . . .	18	—	9	—
Dzieje rzymsk.-katolic. kościoła	2	50	1	25
Elementarz polski, przez Groze	1	25	—	75
Encyklopedja dla dzieci 3 tomy	5	—	2	50
Encyklopedja dla płci żeńskiej, 2 tomy	5	—	2	50
Gąsiorowski, Zbiór wiadomości do Historji lek. w Polsce	18	—	9	—
Godzina czytania dla dzieci . .	1	—	—	50
Historja rzymska w 49 obrazach (sztychy) in 4to przedstawiona	5	—	3	—
Podlewski, Pismo Ste. 2 tomy	3	30	1	50
Jakubowicz, Filozofja chrześciańska życia, 3 tomy .	11	25	5	—
Inventarium privileg. Parisiis .	5	—	3	—
Konotata wypadków od 1634 do 1689	2	25	1	—
Kowalski, Wspomnienia 2 t.	3	34	1	80
Kitowicz, Opis obyczajów za Augusta III, 4 tomy . .	6	—	4	—
Księga świata z kilku lat, Rocznik	12	—	6	—
Lazarica, Ustęp pieśni serbsk.	1	25		60
Lamartina Pamiętniki, 2 tm.	2	—	1	
Miniewski, Filozofia — Niefilozofia w bajkach, 2 tm.	2	25	1	—

(53)

Przypomina przytem iż z dniem 1ym kwietnia rozpoczyna się nowy kwartał prenumeracyjny na „Dziennik Poznański“ 6 złr. i na „Przegląd polski“ złr. 3, na które przyjmuje prenumeratę tak z Krakowa jako i z prowincji

„MRÓWKA“
illustrowane czasopismo literacko powieściowe, wychodzi we Lwowie **5**, **15** i **25**go każdego miesiąca w podwójnym arkuszu, lub jeszcze z dodatkiem ozdobnym drzeworytami.

Stałe rubryki „Mrówki“: Życiorysy, poezje, powieści, szkice, obrazki, humoreski, artykuły popularne ze wszystkich gałęzi nauk, przeglądy piśmiennicze, listy literackie ze wszystkich większych miast polskich, kronika miejscowa i zagraniczna, przeglądy piśmiennictwa ludowego, bibljografja, i t. d.

Stałe współpracownictwo w „Mrówce“ przyjęli wszyscy najznakomitsi pisarze polscy.

Każdy prenumerator po złożeniu całorocznéj prenumeraty, otrzyma jako premium, duży litografewany obraz, kopja ze sławnego obrazu *Matejki*: kazanie Piotra Skargi.

Przy tylu korzyściach, jakie wydawnictwo „Mrówki“ nastręcza, cena prenumeracyjna jest nadzwyczaj nizka.

Prenumerata roczna z przesyłką: 6 złr. 50 cent. (4 talary).
„ półroczna „ 3 złr. 30 cent. (2 talary).
„ ćwierćroczna „ 1 złr. 65 cent. (1 talar).

Pod tąż redakcją wychodzi:

Biblioteka Mrówki.
Najtańsze pismo ze wszystkich wydawnictw.

Serja kosztuje 4 złr. — pół serji 2 złr. — ćwierć serji 1 złr. z przesyłką.

W pierwszéj ćwierć-serji wyszły i za nadesłaniem 1 złr. zostaną przesłane: *Z. Krasińskiego* Przedświt, poemat; *J. I. Kraszewskiego* Ostap Bondarczuk, powieść; *Juljuszu Słowackiego* Kordjan; *Wład. Syrokomli* Janko Cmentarnik; *J. P. Woronicza* Sybilla.

W dalszym ciągu wyjdą: *T. T. Jeża* Asan, powieść; *Adama Pługa* Sroczka, poemat; *Wołodego Skiby* Kanarki, powieść; *J. I. Kraszewskiego* Jaryna, powieść; *H. Kołłątaja* Listy anonyma i prawo polityczne narodu polskiego. — Daléj dzieła: *J. Korzeniowskiego, Syrokomli, Słowackiego, Wernickiego, Dzierzkowskiego i t. d.* 69(4)

Na Swięta.
HANDEL WIN
w kamienicy W. Leona Feintucha Rynek gł. Nr. 8
w Krakowie,
od lat 30 pod firmą ***M. Silberstein***, od lat 15 istniejący pod firmą
„J. A. GRÜNFELD“
ma zaszczyt polecić swój znaczny zapas **WIN** z różnych lat i w rozmaitych wyborowych gatunkach. — Kontynując w **Handlu hurtownym Win** stosunki z kupcami Królestwa Polskiego i zapewniając o staraniu, aby zaskarbione zaufanie usprawiedliwić — podpisany dla wygody Szanownéj Publiczności urządził
miejscową sprzedaż win
po cenach umiarkowanych — cenom hurtownym odpowiednich, począwszy od cen najniższych jako to: za butelkę stołowego wina . . . . . — złr. 30 cent.
„ „ starego wytrawnego z r. 1862 — „ 75 „
„ „ maślarza „ z r. 1866 — „ 50 „
„ „ maślarza wybornego . . . 1 „ — „
„ „ najlepszego czerwonego Erlauera — „ 35 „
za garniec stołowego wina . . . . . 1 „ 30 „
i postępowo po cenach wyższych.

Za zwrotem flaszek próżnych, wartość ich zwróconą będzie. Zleceniom zamawiającym przesyłki, czyni się zadość wraz z załatwianiem ekspedycji granicznych kosztem najtaniéj obliczonym.

45 (5) ? ***J. A. Grünfeld.***

Ktoby z panów **Adwokatów, Notarjuszów** lub innych Urzędników publicznych, tu lub na prowincji zamieszkałych życzył sobie stale zatrudnić szybko i dobrze piszącego, a moralnie prowadzącego się
KOPISTĘ
raczy nadesłać swój adres do administracji naszego dziennika. (16)

Zaproszenie do przedpłaty.
Z dniem 13 b. m. pocznie wychodzić we Lwowie czasopismo humorystyczno-polityczne ilustrowane p. t: „Szaławiła.“ Pismo to poświęcone wyłącznie humorowi i satyrze, wystrzegając się paszkwilowania osobistości temu lub owemu obozowi politycznemu niemiłych, a zyskawszy liczne i doborowe spółpracownictwo najlepszych sił humorystycznych w kraju i za granicą, wychodzić będzie 2 razy na miesiąc w arkuszu in folio i kosztuje kwartalnie w Austrji 1 fl. 10 cent. w Prusach 1 tal. prus.

Pieniądze prenumeracyjne przesyłać należy pod adresem Redakcji „Szaławiły“ we Lwowie ulica Dykastrjalna Nr. 64 m.

Włodzimierz Buynowski
redaktor i wydawca.
(48)

Ogłoszenia miejscowe.
Księgarnia Józefa Czecha jako ajencja nasza, zawiadamia:

P. K. **Henisz** utrzymnjący skład fortepianów, mebli drewnianych i żelaznych, luster itd. w Krakowie, wszedlszy w umowę z kilku wiedeńskiemi fabrykami w ten sposób, że zakupił całoroczny tychże fabrykat z góry, o tyle zniżył ceny, że nikt z nim konkurować nie może.

Powóz całkowicie kryty, pierwszéj firmy wiedeńskiéj, zbudowany na najgorsze drogi, z ważnych powodów jest do sprzedania za nizką cenę **w hotelu narodowym w Krakowie.**

CUKIERNIA
J. BAUMANA w Krakowie
poleca
!!! na Święta !!!
placki, babki, torty i mazurki.
80(1-?)T.